Nr 223. Kraków, Sobota 30 Września 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopeckiej i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Mikiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od wydawnictwa.

Zaraz z początkiem przyszłego kwartału rozpoczniemy w felietonie naszym druk nadzwyczaj zajmującej, na współczesnych stosunkach opartej, powieści Stanisława Graybnera p. t.:

„W cudzej skórze“.

Równocześnie zamieszczać będziemy w dalszym ciągu znakomitą powieść Reymonta p. t.:

„Chłopi“

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek tej powieści i początek wychodzącej w tygodniowym, książkowym dodatku powieści Bolesławity p. t.: **„Przed burzą“**.

„Ziemcy“ o Królestwie Polskiem.

Kongres ziemców i reprezentantów miast, obradujący od tygodnia w Moskwie, przeprowadził między innemi obszerną dyskusyę nad kwestyami narodowościowemi w Rosyi, a zwłaszcza nad sprawą polską, i powziął uchwałę, żądającą dla Królestwa zupełnego samorządu wewnętrznego, odrębnego Sejmu, opartego na powszechnem równem prawie wyborczem, co więcej, nowego uregulowania granic Polski Kongresowej, odpowiednio do stosunków i warunków etnograficznych i życzenia mieszkańców, przylegających do niej ziem polskich — przy równoczesnem zastrzeżeniu dalszej łączności państwowej wszystkich tych ziem z Rosyą i praw języka rosyjskiego w ogólno państwowych sprawach. Uchwałę tę powzięto mimo rozporządzenia władz, aby kwestyj narodowościowych na kongresie nie omawiano. W dyskusyi nad nią wzięli udział wyłącznie Rosyanie; polscy delegaci, jak donoszą depesze, ograniczyli się jedynie do poruszenia tej sprawy, a następnie do wyrażenie kongresowi podzięki za tę rezolucyę i za jednomyślność, z jaką ją uchwalono.

Fakt to dla nas niemałej wagi. Wywoła on też w całem społeczeństwie polskiem uczucie szczerego zadowolenia, jakkolwiek budzi równocześnie niewesołe wspomnienia historyczne.

Nie po raz pierwszy przecie jeden z narodów sąsiednich, z którego losami wypadki dziejów złączyły nasze losy, w ten sposób przypomina nas sobie i upomina się o nasze prawa, nie po raz pierwszy pragnie wraz z nami walczyć o lepszą dolę. Już przed ośmdziesięciu laty przybyli do nas przedstawiciele narodu rosyjskiego z propozycyą wspólnego zwalczania ucisku i niewoli. Przyjęliśmy ich wówczas z otwartemi rękami, a chociaż rychło już rozwiały się ich nadzieje i marzenia, rychło w puch rozbity został ich przedwczesny poryw, my wierni idei wolności i obowiązkom braterstwa porwaliśmy się do broni pod hasłem: „Za naszą i waszą wolność!“ To hasło nie znalazło niestety należytego oddźwięku w narodzie rosyjskim. Ogromna jego większość pozostała nadal ślepem narzędziem carskiego absolutyzmu i dopomogła mu do utopienia naszych porywów zbrojnych w morzu krwi, łez i nędzy.

Podobne, bardziej jeszcze smutne doświadczenie spotkało nas z drugiej strony, ze strony narodu niemieckiego. Z nim wprawdzie nie wiążą nas żadne względy szczepowego pokrewieństwa, on od wieków był naszym niejako dziedzicznym wrogiem, a jednak, gdy i on pragnął się wyzwolić z pęt absolutystycznej niewoli, wyciągał i do nas ręce, zarzucał nas wprost dowodami współczucia i sympatyi. Ileż to w Niemczech w latach od roku 1830 do 1848 zapadło uchwał podobnych do obecnej uchwały kongresu w Moskwie, uchwał przyznających nam najzupełniejsze prawo do samodzielnego bytu narodowego, do wolności narodowej. W pamiętnym roku 1848 proklamowano przecież konieczność odbudowania Polski, zmuszono nawet najbardziej wrogo dla nas usposobiony rząd, bo rząd pruski do przyrzeczenia pewnej części zaboru pruskiego narodowej autonomii i pod naciskiem tej opinii tworzyły się już w Poznańskiem polskie hufce wojskowe, które miały walczyć o niepodległość naszej ojczyzny. A na czem się skończyło?

Skoro tylko naród niemiecki sam osiągnął to, o co walczył, — nagle ostygł w swej miłości do Polaków, zapomniał o nas, a nawet oburzył się, że my nie chcieliśmy się wyrzec naszych narodowych dążności. Z biegiem lat zaś owe sympatye, rozbrzmiewające dawniej w słowie i piśmie — zamieniły się na wyraźną nienawiść, z której wreszcie wytworzył się dzisiejszy dziki, barbarzyński hakatyzm!

Wyjątkowe nasze położenie polityczno-narodowe sprawia widocznie, że doznajemy sympatyi tylko u ludów podobnie, jak my, gnębionych, o tosamo, co my, walczących, że natomiast odwracają się od nas narody, posiadające wolny byt narodowy z dawna, a inne, skoro tylko byt taki już sobie wywalczyły...

Po tylu więc przykrych i bolesnych zawodach i doświadczeniach reprezentanci narodu rosyjskiego w Moskwie nie mogą nam brać za złe, jeżeli onegdajszą ich uchwałę przyjmiemy z wdzięcznością wprawdzie, lecz nie bez krytycznych refleksyj. Pomijamy już na razie tę okoliczność, że uchwała rzeczona nie ma jeszcze bezpośrednio praktycznej wartości, że nie obowiązuje ona w niczem rządu carskiego, że sama nam samorządu w Królestwie nie da, ani dać nie może. I pod innym jeszcze względem, wynikającym z poprzednich wspomnień dziejowych, zrozumiałą być powinna nasza wstrzemięźliwość jej przyjęcia przez społeczeństwo polskie.

Jest ona objawem bez zaprzeczenia ważnym i bardzo sympatycznym. Dowodzi bowiem, że zebrani w Moskwie ziemcy i przedstawiciele miast, których bez przesady uważać można za kwiat i czoło obecnej generacyi narodu rosyjskiego, — odczuwają krzywdę, jaka się dzieje narodowi polskiemu, że pragnęliby ją naprawić, wynagrodzić nam nasze cierpienia, otworzyć nam drogę do swobodnego bytu narodowego, w sposób dla nich dziś jedynie możliwy. Nie żądając od narodu rosyjskiego niczego więcej, prócz poczucia i wymiaru sprawiedliwości, z wdzięcznością witamy ten nowy objaw w tym kierunku. Błędem atoli byłoby, gdybyśmy go przeceniali. Jest on dopiero przygrywką do dalszych walk wspólnych, a nabierze znaczenia faktycznego dopiero w swoich skutkach i następstwach.

Objaw to bezwarunkowo pomyślny. Obrady i uchwały kongresu w Moskwie dowodzą, że czoło narodu rosyjskiego bynajmniej nie zadowoliło się pozornemi ustępstwami absolutyzmu, że z odwagą i energią dąży dalej do wywalczenia szerszych, rzeczywistych swobód narodowych i politycznych — prawdziwego życia konstytucyjnego. Lecz szanse tych dążności zależne są jeszcze od mnóstwa okoliczności i czynników, zależne przedewszystkiem od tego, czy naród rosyjski wyśle rzeczywiście do Dumy państwowej ludzi świadomych tego celu i dostatecznie zdolnych, aby go wywalczyć i osiągnąć. Dopiero więc jeśli i gdy to się stanie, obecna uchwała ziemców posiadać będzie praktyczną wartość. W Dumie bowiem spotkają się reprezentanci narodu rosyjskiego z naszymi przedstawicielami. Ci zaś z dawną gotowością podadzą im rękę do walki: „Za naszą i waszą wolność“. Lecz czy wówczas to hasło taką samą moc mieć będzie, jak dziś na kongresie w Moskwie?

Pragniemy wierzyć, że naród rosyjski nie zawiedzie nadziei, jakie sam dziś stara się w nas rozbudzić, że nie zawiedzie zaufania, jakiego żąda dziś od nas. Ale „historia docet“ — a jej bolesna nauka wstrzymuje nas jeszcze od zbytniego oddawania się tej nadziei. Dziś mamy tylko przed sobą — sympatyczną uchwałę; teraz czekać będziemy na czyny!

Z loży dziennikarskiej.

Wiedeń, 28 września.

— Oh! jakże się zmienił — pomyślałem, gdy bar. Gautsch podniósł się we wtorek z fotelu prezydyalnego, aby wygłosić swoją programową mowę.

Pamiętam go, gdy po raz pierwszy wypłynął na szerokie flukta gabinetowe. Zaledwo 30 kilka lat sobie liczył, a już został ministrem oświaty. Nikt o nim nie wiedział, — na powierzchnię wydobyła go... karyera. Powie mi ktoś na to: ale to zdolny człowiek. Odpowiedź znajduję z łatwością: a iluż od niego znalešćby się mogło zdolniejszych, gdyby ich szukano i gdyby ich znaleść chciano. Otóż onemi czasy, jako minister oświaty, był bar. Gautsch o tyle młodszy, o ile dziś jest starszy, ale już wówczas wydawał się starszym, niż wiek jego wskazywał, — z powodu przedwczesnej siwizny, z którą jednak było mu dziwnie „do twarzy“. Ona zdawała się go uprawniać do wysokiego i poważnego stanowiska, na którem nagle się znalazł. Przechwalał się niejako tą siwizną, starannie rozczesując bujny włos na kształtnej czaszce.

Później, gdy skorą ręką objął dziedzictwo po Badenim, już więcej wydawał się znękanym. Dzisiaj nie potrzebuje przechwalać się siwym włosem; wygląda na prawdę starzej, niż wiek jego wskazuje. (Liczy koło 54 lat wieku). Ostatnia choroba, która go znowu na stanowisku premiera zaskoczyła, wycisnęła na nim bolesne piętno. Zaledwo dawna postawa i żywe oko przypominają Gautscha z przed lat dwudziestu. Charakterystyczna, siwa czupryna przerzedziła się znacznie tak, że tylko z wielką trudnością wprawna ręka fryzyera utrzymuje na niej środkową, demarkacyjną linię. Wąs siwy zupełnie, cera twarzy odpowiada siwiźnie. W dodatku przez lewe oko przewiązana czarna opaska, — bolesna pamiątka po ostatniej chorobie.

Mowę swoją więcej odczytywał, niż ją z pamięci wygłaszał. Socyaliści przerywali mu ją często złośliwemi uwagami; prezydent Izby przychodził mu z pomocą, wzywając Izbę o spokój.

— Panowie widzicie, — rzekł bar. Gautsch, zwracając się ku lewicy, — jak trudno przychodzi mi mówić.

— A nam Pana słuchać — odpowiedziano mu złośliwie. Ale ostatecznie pozwolono mu mówić i mowy dokończyć, a to było niespodzianką dnia.

Bar. Gautsch zmienił się fizycznie; człowiek polityczny pozostał w nim tensam, co był dawniej. Po raz drugi zluzował na stanowisku premiera bardzo wybitną osobistość i po raz drugi przychodzi do parlamentu z pełną dłonią obietnic, programów... Staje do zapasów z parlamentem: albo dajcie pieniędzy, albo... rozpiszę nowe wybory. Czasem ten środek skutkuje, ale nie zawsze. To wszystko już było.

Z następnym po nim mówcą postąpiła Izba trochę... niegrzecznie, a raczej na grzeczność się wobec niego nie siliła. Chociaż p. Cosel rzucał milionami w prawo i w lewo, nie potrafił przykuć Izby do swoich wywodów. Posłowie, którzy zwartą masą w obleżeniu trzymali bar. Gautscha, rozprószyli się na wszystkie strony, gdy kierownik ministerstwa skarbu głos zabrał. Młody urzędnik, jeden z tych, co także o karyerze mówić mogą, w swoim zawodzie bez wątpienia człowiek zdolny, nie posiada przecież daru takiego manewrowania pozycyami budżetu, aby przykuł do siebie Izbę.

Nad mową Gautscha pierwszy zabrał głos hr. Sternberg. Dlaczego on, dlaczego nie socyalista? Najwidoczniej kluby nie wyznaczyły jeszcze mówców.

Pomimo że mowy hr. Sternberga są dziwną mieszaniną paradoksów i sądów, wprost oślepiających swoją oryginalnością i nierzadko dziwacznością, znajduje hr. Sternberg zawsze liczne grono słuchaczy. Burzy całą monarchię, obala arystokracyę, choć sam arystokratą się mieni, wali taranem w parlament, choć do niego już pewnie przystępu nie znajdzie — nie masz dla niego niedostępnych kwestyj. Rozwiązuje wszystkie ku wielkiemu dla siebie zadowoleniu. Słuchacze twierdzą, że to ich bawi. Rzecz gustu.

Socyalni demokraci następnego dnia, na pole walki z Gautschem wysłali posła Pernerstorfera. Ha, karyery wielkich mówców parlamentarnych mają także swój kres, — pomyślałem, patrząc na szalenie skromne grono słuchaczy, które ten pierwszorzędny do niedawna mówca koło siebie tym razem zgromadził. Dziwiono się, że po wojennem haśle „precz z Gautschem“ — socyaliści na pierwszy ogień wysłali Pernerstorfera, którego niezaprzeczonej inteligencyi nie ubliża wcale fakt, że zbyt agresywnym być nie potrafi. To już leży w jego charakterze. Ś. p. Smolka, jako prezydent Izby, dawał sobie zawsze rady z czerwonym radykałem Pernerstorferem. „Der alte Franz hat mich ersucht“. Tłomaczył się Pernerstorfer przed swoimi przyjaciółmi, gdy mu czynili zarzuty, że cofnął lub odłożył wniosek, interpelacyę. Pewna, szlachetna dobrotliwość bije z rysów Pernerstorfera nawet wtedy, gdy, zapaliwszy się i podniósłszy ton głosu, ciska on pioruny.

Wczoraj, rzec dziwna, nie zdołał zająć swoją mową. Obudza ona więcej zajęcia w czytaniu, niż obudziła go w Izbie. Może dla tego, że już z zachowania się socyalnych-demokratów poprzedniego dnia wnioskowano, iż do walki „na noże“ z Gautschem nie pójdą.

Wczorajsze posiedzenie przerwano już o godzinie 2, bo... posłowie czescy spieszyli się na pociąg. Dzisiaj nie ma posiedzenia, bo... posłowie czescy muszą być w kraju w dzień św. Wacława.

— Czesi nami rządzą — szemrali Niemcy, ale jakoś bez wielkiego oporu znieśli tę „tyranię“ niezawodnie zadowoleni, że po dwóch dniach próżnowania, jeden dzień wypoczną.

M. K.

Z węgierskiego chaosu.

Tydzień już mija od pamiętnej owej audyencyi pięciu przywódców węgierskich w „burgu“ wiedeńskim, a w sytuacyi na Węgrzech żadna ważniejsza nie zaszła zmiana. Baron Fejervary miał wczoraj bardzo długie posłuchanie u cesarza, po którem rozeszła się wieść, że powołano do „burgu także prezydenta węgierskiej Izby magnatów hr. Czakyego. W lot wobec tego pojawiły się domysły, że ma to być nowy „homo regius“. Dziś tymczasem zapewniają ze strony półrzędowej, iż korona pragnie tylko usłyszeć zdanie hr. Czakyego o obecnej sytuacyi. Czaky zajmuje podobne stanowisko, jak hr. Tisza.

Co się tyczy rzekomego zamiaru korony ponownego zamianowania prezydentem gabinetu generała Fejervarego, do tej chwili nic pewnego nie wiadomo. Krążą pogłoski, że cesarz zawsze jeszcze sprzeciwia się stanowczo z jednej strony wszelkim ustępstwsm wojskowym, z drugiej znów zwalczaniu opozycyi węgierskiej za pomocą powszechnego prawa wyborczego. Z kilku stron przedłożono koronie prośbę, aby nowym jakim aktem zmodyfikowała i złagodziła zbyt ostry tekst swojego ostatniego programu, lecz i te prośby spotykają się z odmową.

Tymczasem w Budapeszcie toczą się zacięte walki między narodowcami opozycyjnymi a socyalistami. Przed kilku dniami zastęp socyalistów usiłował rozbić zgromadzenie narodowców, do którego przemawiał Apponyi. Atak ten został odparty, kilku socyalistów obito. Odeszli oni wówczas, zapowiadając krwawy odwet i groźby tej dotrzymali. Onegdaj około 1000 socyalistów usiłowało wtargnąć do lokalu stronnictwa niezawisłości. Przyszło do bójki, w której poraniono nożami ośmiu ludzi ciężko, a bardzo wielu lekko. W lokalu partyi i mieszkaniach sąsiednich szyby powybijano. Socyaliści dawali podczas bójki strzały z rewolwerów.

Walki te wywołały ogromne wzburzenie i zaniepokojenie w całem mieście, tem bardziej, że obustronne organizacye zapowiadają wielkie pochody i manifestacye uliczne. — Studenci „narodowcy“ uchwalili wczoraj na zgromadzeniu prosić rektora, aby wszystkich słuchaczy, którzy należą do partyi międzynarodowych socyalistów i nie potępili onegdajszych okrucieństw, wydalił z uniwersytetu. Wieczorem studenci ci obradowali nad dalszem zachowaniem się, przyczem wygłoszono mowy, w których oświadczono, że młodzież nie da się steroryzować socyalistom i bez obawy podejmie walkę o prawa narodowe.

Około stu kupców, właścicieli kawiarń i restauracyj, których lokale podczas ostatnich demonstracyj uszkodzono, zjawiło się wczoraj u dyrektora policyi z prośbą o energiczne zarządzenia, celem przeszkodzenia powtórzeniu się podobnych ekscesów, połączonych z niebezpieczeństwem życia i mienia. Dyrektor oświadczył, że nie może ograniczać wolności zgromadzeń poszczególnych stronnictw, że jednakże postara się zapobiedz podobnym ekscesom.

W sprawie broszury Zeysiga-Ziganyego nie wykryto dotychczas nowych szczegółów. Dziś donoszą jedynie, że za wskazówką, jakiej udzielił policyi poseł Lengyel, powiodło się aresztować poszukiwanego w tej sprawie Bannetha, który ukrywał się na wsi na Węgrzech.

Walka na kresach galicyjskich z niemczyzną.

Biała, 28 września.

Donosiliście przed kilku dniami w korespondencyi z Białej o germanizacyi dzieci polskich w szkole niemieckiej, utrzymywanej przez „Schulverein“ niemiecki i o cofnięciu przez konsystorz książęco-biskupi w Krakowie katechety, który miał dzieciom wykładać religię w języku niemieckim. Sprawa ta urosła obecnie do rozmiarów politycznej afery, która zmobilizowała prasę. — „Schulverein“ odgraża się w dziennikach niemieckich krakowskiemu konsystorzowi i galicyjskiej krajowej Radzie szkolnej, iż przedsięweźmie odpowiednie kroki przeciw polsko-klerykalnemu gwałtowi, przyczem wyrywa mu następujący cyniczny i zarazem arcy-głupi ustęp: „Zamach ten, skierowany przeciwko niemczyźnie kunzendorfskiej (Lipnik), spadnie ostatecznie na głowy pewnej liczby polskich robotników przemysłowych, którzy chcieli przez niemieckie wykształcenie swych dzieci stworzyć tymże lepszą gospodarczą przyszłość, a teraz będą tylko mogli rozmyśliwać nad tem, dlaczego właśnie katolicki Kościół usiłuje ich utrzymać na niskim stopniu, przeszkadzając ich dzieciom w uczęszczaniu do szkoły niemieckiej“.

Więc chodzi o dzieci polskie, którym skarby kultury niemieckiej mają być otworzone zapomocą nauki religii w języku niezrozumiałym.

Władysław Reymont.

Chłopi.

58 (Ciąg dalszy).

Dopiero kiej się znowu porozchodzili do roboty, zebrała się jakoś w sobie i, poniechawszy robót, wybrała się do ojca, któren zachorzał już parę dni temu, ale z pół drogi zawróciła do chałupy.

Tak się w niej roztrzęsło, że ani sposób iść było.

A zaś potem choć przyszła nieco do sił, rękoma jeno robiła, bezwolnie prawie, a głównie myślała o Antku, we świat się zapatrując daleki...

Pogoda się też robiła, deszcz ustał, kapało jeno z dachów i z drzew, że to wiater jął otrząsać gałęzie, drogi siwiły się kałużami, świat stawał się coraz jaśniejszy.

Rachowali, co na przypołudnie słońce pokaże się niechybnie, bo już jaskółki latały górą; białe, przezłocone chmury szły po niebie stadami, a z pól ciepło buchało, i ptasi wrzask podnosił się w sadach, jakby ośnieżonych kwiatami. Zaś wieś galanto pogłośniała; kurzyło się ze wszystkich prawie kominów, smaczne jadła narządzali, radość wydzierała się z chałup i babie jazgoty niesły się od chałupy do chałupy, dziewuchy przyodziewały się świątecznie, wstęgi zaplatając w kosy, niejedna w dyrdy leciała po gorzałkę, bo Żyd, ucieszony powrotem chłopów, dawał na bórg, ile kto ino chciał, a coraz to ktosik właził na drabinę i z dachów przepatrywał pilnie wszystkie drogi, biegnące od miasta...

Tak się zajęły porządkami, że mało która szła w pole; nawet gęsi zapomniały powyganiać nad rowy, że gęgały wrzaskliwie w podwórzach, zaś dzieciska, puszczone dzisia na wolę i nie przykarcane, wyprawiały po drogach takie breweryje, że niech Bóg broni! Starsze, z długachnemi tykami, zwijały się na topolowej, skrabiąc się na drzewa i spychając wronie gniazda, że wystraszone ptaszyska kiej chmura sadzy, kołowały wysoko z żałosnem, jękliwem krakaniem; a znowuj drugie, mniejsze ganiały ślepego konia księżego, założonego do beczki na saniach, chcąc go napędzić z wyższego brzegu do stawu, jeno co koń mądrala nie dał się zażyć z mańki. Niekiedy, już nad samiutką krawędzią, przystawał nagle jakby na złość, łeb spuszczał, głuchnął na wrzaski, cierpliwie się otrząsając z błota i grud, których mu nie szczędzili. Ale skoro poczuł, że mu na beczkę włażą i do uzdy już sięgają, rżał groźnie i ponosił, skręcając z nagła w największą kupę zbereźników, iż rozlatywali się z krzykiem na wszystkie strony. Dobre parę pacierzy tak się zabawiali, jaże go w końcu i zmanili, podtykając pod chrapy wiecheć zapalony, że konisko zestrachane rzuciło się w bok, akuratnie prosto na przywarte opłotki Borynowe. Wywalił wrótnie i tak się w nie zaplątał orczykami, że go dopadły z bliska i dalejże prać batami, co ino wlazło.

Kulasy byłby sobie połamał w żerdkach; kieby nie Jagna, która, dosłyszawszy krzyki, kijem rozpędziła wisusów i wywiedła go na drogę, ale że koń wystraszony stracił wiatr, nie wiedząc w jaką stronę się obrócić, a chłopaczyska czaiły się za drzewami, powiedła go na plebanię.

Dróżką między księżym ogrodem a Kłębami go poprowadziła, gdy właśnie bryczka organistów zajechała przed ich dom, stojący w głębi. Organiścina już była na siedzeniu, a Jasio całował się przed progiem z rodziną.

— Konia przywiedłam, bo dzieci go płoszyły... — zaczęła nieśmiało.

— Ojciec, krzyknij na Walka, niech go odbierze! Te, ryfo jedna, konia samego porzucasz, żeby nogi połamał, co? — gruchnęła na parobka.

Jasio, spostrzegłszy Jagnę, jeno śmignął oczyma po ojcach i rękę do niej wyciągnął.

— Zostańcie, Jagnś, z Bogiem.

— Do klasów to już?

Za serce ją cosik ścisnęło, jakby żal cichy.

— Na księdza go odwożę, moja Borynowo! — napuszała się dumnie.

— Na księdza!

Podniesła zdumione oczy na niego. Siadał właśnie na przedniem siedzeniu, plecami do koni.

— Będę dłużej patrzał na Lipce! — zawołał, ogarniając przytulającem spojrzeniem opleśniałe dachy ojcowej chałupy i te sady, lśniące rosami, a kwiatami obwalone.

Konie ruszyły truchcikiem.

Jagna poszła w trop tuż za bryczką, Jasio krzyczał jeszcze cosik do sióstr, buczących pod domem, a patrzał jeno na nią jednę: w jej modre, zwilgotniałe oczy, kieby ten dzień majowy, bardzo cudne; na jej głowę jasną, oplecioną warkoczami, co jak grubachne postronki, leżały potrójnie nad białem czołem, zwisając jeszczek półkoliście kiele uszu; na jej twarz bialuchną i tak śliczną, iż do róży polnej podobną.

Ona zaś szła prawie bezwolnie, jakby urzeczona jego oczyma jarzącemi, wargi się jej trzęsły, że zębów zawrzeć nie mogła, serce lubo dygotało, a oczy szły za nim pokornie, zgoła truchlejące z dziwnej słodkości...

Jakby ją sen zmorzył nagły i tym pachnącym kwiatem niepamięci zasypywał... Dopiero kiej bryka skręciła ku topolowej, rozerwały się ich oczy, puściły te parzące ogniwa i rozprysnęły się tak doszczętnie, jaże uderzyła się spojrzeniem o pusty świat i przystanęła nagle.

Jasio machał czapką na pożegnanie. Wjeżdżali już w mrok topoli.

Rozglądała się dokoła, oczy trąc, jakby ze snu wyrwana.

— Cie! urzekł me, czy co? Jezu, taki toby ślepiami do samego piekła zaprowadził...

Otrząsnęła się jakby z tych parzących spojrzeń Jasiowych.

— Organistów syn, a kiej dziedziców się widzi... I księdzem ostanie, może jeszcze do Lipiec go dadzą!...

Obejrzała się: bryka już zniknęła, turkot jeno dochodził i głosy pozdrowień, zamienianych z przechodzącemi.

— Taki mleczak, dzieciuch prawie, a niech spojrzy, to jakby kto drugi wpół objął, jaże ciągotki biorą i w głowie się maci...

Wzdrygnęła się, oblizując czerwone wargi, a przeciągając się prężąco, z lubością...

Chłód ją nagle przejął. Dopiero spostrzegła, że jest z gołą głową, boso i prawie w koszuli, bo tylko w jakiejś podartej chuścinie na ramionach. Zczerwieniła się przywstydzona i jęła stronami przebierać się ku domowi.

— Chłopy wracają, wiecie to? — krzykały do niej dziewuchy z opłotków, to kobiety, to dzieci nawet, a wszystkie zadyszane i ledwie zipiące z radości.

— No to co? — rzekła którejś już prawie ze złością.

— Wracają!... mało to? — zdumiewały się jej oziębłości.

— Tyla z niemi, co i przez nich! Głupie! — mruczała, przykro tknięta, że każda kiej zwaryowana wyglądała swojego.

Zajrzała do matki. Jędrzych był jeno, pierwszy raz dopiero zwlókł się z barłogu, przetrącony kulas miał jeszcze spowity w szmaty, koszyk wyplatał na progu i pogwizdywał srokom łażącym po płotach.

— Wiesz to, Jaguś?... Wracają nasi!...

— Dyć już kiej te sroki cały świat to jedno rozpowiada!

— Wiesz, a Nastusia to prosto od rozumu odchodzi, że i Szymek wróci...

— Czemuż to? — Błysnęła ślepiami srogo, po matczynemu.

— I... nic... A to me znowuj kulas rozbolał... — zająkał strachliwie. — Cichoj, ścierwy! — rzucił patykiem w sień na rozgdakane kwoki.

Niby to rozcierał nogę bolącą, a pokornie zaglądał w jej twarz dziwnie omroczałą.

— Kaj to matka?

— Na plebanię poszli... Jaguś, o Nastce to mi się ino tak wypsnęło... (C. d. n.)

To zupełnie praktyka pruska, rodzaj Wrześni na galicyjskiej, polskiej ziemi. Buta i zuchwalstwo niemieckie święci istne orgie, co jest możliwe tylko przy naszym... safandulstwie, które pozwala bialskiej niemczyźnie rozrastać się a nawet niemczyć polską ludność we wsiach okolicznych.

Ta germanizacya kresów galicyjskich jest wielką hańbą dla nas, a zaiste czas ostateczny, żebyśmy już raz urwali łeb tej hydrze germanizacyjnej. Mająż to być „rządy polskie“ w Galicyi, które nietylko z założonemi rękami przypatrują się gnuśnie, jak zuchwali Niemcy z Białej-Bielska niemczą rdzennie polską ludność, lecz nawet w niektórych poszczególnych wypadkach popierają germanizacyę. Wystarczy pod tym względem powołać się na fakt, że w szkole ludowej w Wilamowicach, gdzie istniały wyłącznie wykłady polskie, pod auspicyami galicyjskiej krajowej Rady szkolnej inspektor szkolny z Białej zaprowadził tam niemiecki język wykładowy, przyczem ze szczególnym naciskiem podnieść należy, iż Wilamowiczanie wcale sobie tego nie życzyli.

Zaiste są rzeczy trącące wręcz zaprzaństwem narodowem. — Mamyż na tej pochyłej drodze staczać się pomału dalej w przepaść?

Apeluję do honoru narodowego, który nie może żadną miarą dopuścić do germanizacyi kresów galicyjskich. Nie sądzę, żebyśmy byli tak słabi i nie mogli się oprzeć skutecznie zuchwałemu naporowi Niemców bialsko-bielskich i niemieckiego „Schulvereinu“ wraz z fundacyą Gustawa Adolfa, bruździących dotychczas bez przeszkody na ziemiach polskich w Galicyi.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 29 września.

(Akcyza. — Regulacya Rudawy — Zniesienie prawa propinacyi. — Niedomagania tramwajowe — Zarządzenia sanitarne i nieporządki w mieście. — Wybory do komisyi sanitarnej. — Powiększenie liczby członków komisyi teatralnej. — Przyjęcia do gminy na podstawie 10-letniego zasiedzenia.

Na wczorajszem posiedzeniu prezydent Leo zawiadomił o wyniku pertraktacyj z rządem w sprawie dzierżawy akcyzy. Kontrakt z rządem o dzierżawę akcyzy na następne 3-lecie odnowiono za zniżonym o 50.000 koron rocznie czynszem dzierżawnym. Nadto przedstawił dr Leo, że podczas pobytu swego w Wiedniu wraz z r. m. Beringerem i Szarskim badał stosunki w tamtejszej rzeźni miejskiej i poczynił starania co do przyspieszenia regulacyi Rudawy. Rzecz załatwioną będzie — spodziewać się należy — w październiku, albowiem pod względem finansowym żadnych już nie będzie przeszkód, skoro już trzecia rata z przeznaczonej przez rząd sumy wstawioną została do budżetu państwowego na r. 1906.

R. m. Ponikło omawiał następnie sprawę zniesienia propinacyi i żądał, aby po przygotowaniu cyfr, odnoszących się do tej sprawy, prezydent zwołał sekcye prawniczą i skarbową dla obrad nad tą kwestyą.

Prez. Leo oświadczył, że podczas pobytu swego w Wiedniu miał sposobność wglądnąć w oryginalny tekst ustawy. Otóż ustawa ta nie będzie dotyczyła ani Krakowa, ani Lwowa. Oba miasta będą wyłączone z tego terytoryum, w którem obowiązywać będzie podwyższenie opłat szynkarskich i podatek od piwa. W obradach nad ustawą o zniesieniu propinacyi w Sejmie zgłosi prezydent odpowiednie poprawki w porozumieniu z innymi posłami krakowskimi. Gdy zajdzie tego potrzeba, sekcye Rady m. Krakowa dla obrad nad tą sprawą będą zwołane.

R. m. Domański żądał zwołania komisyi tramwajowej w celu obrad nad różnemi niedomaganiami tramwajowemi. Prez. Leo przyrzeka komisyę wkrótce zwołać.

Z porządku dziennego r. mag. Grodyński przedłożył sprawozdanie o zarządzeniach sanitarnych w mieście, poczynionych na wypadek wybuchu cholery. Zarządzono rewizyę domów pod względem sanitarnym; zbadano szpital epidemiczny u Bonifratrów i zaprowadzono w nim prawie nowe urządzenie, a jako lekarza delegowano lekarza miejskiego, dra Bernacińskiego; w ogrodzie angielskim urządzono dom izolacyjny; przeprowadzono rewizyę sanitarną w zakładzie wodociągowym na Bielanach i zebrano daty co do studzien niewodociągowych, istniejących w Krakowie.

R. m. Godzicki wyraził życzenie, aby komisya inwestycyjna zastanowiła się nad sprawą budowy osobnego szpitala epidemicznego, bo obecny u Bonifratrów zupełnie nie odpowiada potrzebie.

R. m. Lustgarten wyraził zapatrywanie, że energiczne zarządzenia sanitarne konieczne są w Krakowie nie tylko z powodu zbliżającej się cholery; stosunki zdrowotne pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Jeżeli się zaś coś czyni z powodu grożącej nam epidemii, to należało powziąć lepszy projekt nad urządzenie szpitala epidemicznego u Bonifratrów. Jest to miejsce bardzo niefortunne, położone w najludniejszej okolicy. A już zupełnie krytyki nie wytrzymuje urządzanie na jednym krańcu miasta szpitala epidemicznego, a umiejscowienie pawilonu izolacyjnego w zupełnie innej odległej dzielnicy. W ten sposób z pawilonu izolacyjnego przewożeni będą chorzy przez całe miasto do szpitala epidemicznego i epidemia będzie tylko rozszerzaną. Dlatego już dzisiaj należy się zastanowić nad budową szpitala epidemicznego w Krakowie. Mowca zgłasza wniosek, aby szpital taki na 50 łóżek wybudować w ogrodzie angielskim. (Prez. Leo oświadcza, że wniosek dra Lustgartena przekazany będzie odpowiedniej komisyi).

R. m. Ponikło wyraża zadowolenie z powodu przeprowadzonych zarządzeń sanitarnych w mieście.

R. m. Bandrowski nie gani wydanych zarządzeń, sądzi jednak, że zazwyczaj w Krakowie stanowią one formę bez treści. Nasze władze miejskie od czasu do czasu zrywają się do pewnych zarządzeń, które czynią wrażenie, że się coś robi, choć one w istocie są niczem. Zarządzenia ostatnie dosyć wyglądają marnie wobec strasznych nieporządków, panujących w mieście. Prez. Leo w swojej mowie programowej przedstawił sprawę odczyszczenia miasta jako jeden z głównych swych postulatów. Ten punkt jest jednak dotąd tylko obietnicą, rzecz nawet nie została z miejsca ruszoną. Od szeregu kadencyj upominamy się o zaprzestanie barbarzyńskiego zwyczaju składania węgla na chodnikach; w tym kierunku nic nie zrobiono. Wywożenie śmieci z domów prywatnych odbywa się ciągle w najbardziej niehygieniczny sposób. Przy budowach ustalił się zwyczaj urządzania sobie z ulicy miejsca, na którem składaną bywa cegła, piasek glina i t. d. I jeszcze jedna sprawa: Targowice nasze z powodu brudu i nieporządków wołają o pomstę do nieba. Niejednokrotnie o tem była mowa, nawet w programach inwestycyjnych rzecz podnoszono, ale nic nie zrobiono. Prezydent tem wszystkiem nie może się zająć sam, to zrozumiałe, ale niechajże powoła jakąś komisyę, która mu dopomoże.

Wicepr. Chyliński przyznaje, że szpital epidemiczny nieodpowiednio umieszczono u Bonifratrów, ale na razie nie mamy pieniędzy na urządzenie nowego szpitala, a u Bonifratrów szpital istnieje i gmina stale za niego płaci. Słuszność wywodów r. Bandrowskiego mowca podziela, ale doraźnie niczego zrobić nie można i trzeba odpowiedniego czasu. Także brak sił w magistracie (mała liczba komisarzów obwodowych) stoi na przeszkodzie rozwinięciu potrzebnej energii. Pierwszym warunkiem postępu w kierunku zaprowadzenia porządków w mieście, jest reforma komisaryatów obwodowych.

R. m. Klemensiewicz przedstawia fakty, które bynajmniej nie zapobiegną wybuchowi epidemii w danym razie N. p. ekspozytury policyjne w Oświęcimie i Granicy nie zawiadamiają w swoim czasie fizykatu miasta Krakowa, że jedzie do Krakowa osoba, przybywająca z miejsc, nawiedzonych przez cholerę. — Dzieje się to w drodze listowej; osoba owa do Krakowa przyjeżdża, tu się gdzieś ulokuje i dopiero wtedy zawiadomiony o jej przyjeździe fizykat rozpoczyna przez policyę poszukiwania za nią. Gdyby istotnie chodziło o cholerę, tego rodzaju postępowanie mogłoby być spóźnione, i dlatego mowca wyraża życzenie, aby prezydyum miasta Krakowa porozumiało się z dyrekcyą policyi i zarządziło, aby graniczne ekspozytury policyjne telegraficznie zawiadamiały fizyka miejskiego w Krakowie o podróży do Krakowa osoby, przybywającej z miejsc, gdzie zdarzyły się podejrzane wypadki choroby.

Po przemowie r. m. Kwiatkowskiego prezydent Leo oświadczył, że na porządku dziennym jest sprawa zarządzeń sanitarnych, a nie czyszczenia miasta; w każdym jednak razie prof. Bandrowski zanadto pesymistycznie ocenia działalność prezydyum w sprawie czyszczenia miasta. Od czasu zmiany naczelnika straży pożarnej czyszczenie miasta odbywa się lepiej i prędzej. Dyrektor budownictwa wypracował referat o czyszczeniu miasta, naczelnik straży pożarnej również udawał się za granicę i wkrótce wypracuje swój referat. Zresztą warunkiem dobrego czyszczenia miasta są dobre bruki i znaczna ilość wody; na to wszystko potrzeba więcej pieniędzy i nie należy się oddawać złudzeniom, aby to wszystko dało się zrobić w bardzo prędkim czasie. Prezydent zapewnia, że sprawy nie spuszcza z oka i wystąpi w swoim czasie z odpowiedniemi wnioskami.

R. m. Stanisław Nowak omawia stosunki, panujące w krakowskim „Praterze“, t. j. na placu Kossaka, Retoryka i Zwierzynieckiej. Miejsce to ciągle wydzierżawianem bywa różnym menażeryom, karuzelom i t. d. Mowca domaga się, aby magistrat zajął się przygotowaniem odpowiedniego placu na te przedsiębiorstwa. Mowca porusza następnie sprawę zdrowotności w szkołach naszych i wyraża życzenie, aby Radzie miasta danem było tę ważną sprawę na jednem z posiedzeń omówić.

Następnie przyjęto sprawozdanie radcy magistratu Grodyńskiego do wiadomości i upoważniono prezydyum do otwarcia kredytu na przedstawione zarządzenia sanitarne w mieście, poczem odbyły się wybory członków do komisyi sanitarnej z poza Rady. Wybrani zostali: fizyk powiatowy Bielański, prof. Łazarski, docent dr Seńkowski i docent dr Droba.

Sekretarz magistratu dr Nowicki przedstawił potem wnioski w sprawie powiększenia liczby członków komisyi teatralnej, do której należało dotąd 2 przedstawicieli Wydziału krajowego i 2 przedstawicieli Rady miasta Krakowa. Przy zawieraniu kontraktu z p. Solskim, zastrzeżono mu, że wejdzie w skład komisyi teatralnej jako członek zwyczajny. Zależy teraz na tem, aby powołanie p. Solskiego zatwierdził Wydział krajowy przez zmianę odnośnego paragrafu umowy z gminą miasta Krakowa, a nadto, aby odtąd nie dwóch, lecz trzech delegatów Rady do komisyi teatralnej należało. Przez powołanie bowiem p. Solskiego Rada może znaleść mniejszość w komisyi.

R. m. Gunkiewicz omawia dotychczasowy regulamin komisyi teatralnej, w której do kompletu wymaganą jest obecność przynajmniej jednego delegata Wydziału krajowego i jednego delegata Rady. Wobec tego, jeżeli na posiedzenie komisyi przybędzie jeden delegat Rady, a dwóch delegatów Wydziału krajowego, gmina na sprawy swego teatru, na który tyle wydała, może nie wywierać żadnego wpływu. Mowca domaga się więc powołania do komisyi nie trzech, lecz czterech delegatów Rady, a następnie zmiany regulaminu komisyi w tym kierunku, że komplet stanowi 3 członków, z których przynajmniej dwaj są delegatami Rady. Mowca żąda także, aby komisya teatralna co pół roku obowiązaną była składać sprawozdanie tak Wydziałowi krajowemu, jak i Radzie m. Krakowa, dotychczas bowiem sprawozdania półroczne przedkładane bywają tylko Wydziałowi krajowemu, a Radzie m. Krakowa sprawozdania dopiero za rok cały. W końcu domagał się dr Gunkiewicz zaznaczenia tego szczegółu, że loża, przeznaczona dla członków komisyi teatralnej, służy wyłącznie do ich osobistego użytku.

Referent dr Nowicki przyjął wszystkie wnioski dr Gunkiewicza, które też następnie Rada uchwaliła.

Wicepr. Chyliński wnosi, aby desygnować do komisyi teatralnej na razie tylko dotychczasowych członków pp. Staniszewskiego i Muczkowskiego, zanim Wydział krajowy nowe projekty Rady zatwierdzi.

Prez. Leo proponuje, aby sprawę w innej formie załatwić, mianowicie upoważnić prezydyum, aby w razie potrzeby w sprawach teatralnych zasięgało opinii dotychczasowych członków komisyi teatralnej.

Uchwalono, poczem naczelnikowi straży pożarnej przyznano dodatek na umundurowanie w kwocie 300 koron rocznie; p. Adamowi Szołajskiemu uchwalono sprzedać parcelę miejską (obszar 42·7 sążni kwadr. po 70 koron za sążeń). Sekr. mag. dr Zaczek przedstawił wniosek o powierzenie sekcyi V załatwienia podań o przyjęcie do gminy na podstawie 10-letniego zasiedzenia.

R. m. Landau Ignacy sądzi, że będzie to ograniczeniem prawa Rady miejskiej, jeżeli sekcya, do której uchwał wystarcza obecność trzech radców, będzie decydowała w tych sprawach. Mowca zgłasza wniosek, aby przynajmniej te wypadki, w których sekcya odmówi przyjęcia do gminy, zastrzeżone były decyzyi Rady miejskiej.

Wniosek ten popierają r. m. Maciołowski, Frühling i Rotter, sprzeciwia się mu r. Bąkowski.

R. m. Frühling podnosi, że nie można sprawy zostawiać decyzyi gremium z trzech osób złożonem i nie obradującem pod kontrolą publiczną.

R. m. Rotter zauważa, że mogą zajść wypadki, które dla trzech radców z sekcyi mogą być niejasne, a w Radzie, gdzie kilkudziesięciu członków zasiada, rzecz może być wyjaśnioną. Sekcya będzie rozstrzygała w myśl paragrafu, Rada stanie na szerszem stanowisku. Uwaga, że każdemu, którego sekcya do gminy nie przyjmie, przysługiwać będzie prawo wniesienia rekursu bez stempla, nie zadowolni nikogo, bo nie stempel jest największym szkopułem, lecz napisanie podania, co nie każdy sam uczynić potrafi i nie każdy znajdzie fundusze — a o biedaków tu głównie chodzi — na zapłacenie za ułożenie podania.

Mimo tych wywodów uchwalono wniosek o przekazanie załatwienia tych spraw sekcyi V. Na tem obrady zakończono.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 27 września.

(Premiera w parlamencie. — Sylwetka bar. Gautscha. — Premiera w „Lustspieltheater“. — Józefina Gallmeyer. — „Fesche Pepi“. — Dawne czasy.)

(x) Premiera w parlamencie. Byłem na niej i zawiodłem się gruntownie. Miała wybuchnąć burza opozycyjna, a tymczasem z wielkiej chmury spadł mały, bardzo mały deszcz. Miał także wygłosić „wielką“ mowę prezydent gabinetu, bar. Gautsch, a tymczasem wygłosił mowę długą, bardzo długą, ale nie wielką. Nie ma w Austryi Gladstonów.

Ażeby mnie w Wiedniu nie podejrzywano, że intryguję przeciwko bar. Gautschowi i przeciwko rządowi (chciałbym na stare lata dostać jakąkolwiek posadę rządową, mniejsza o płacę, byle tylko nic nie robić), aby mnie tedy nie podejrzywano o podobne rzeczy, przytaczam sąd feljetonisty dziennika „Die Zeit“ o premierze w parlamencie.

„Potem przemawiał prezydent gabinetu — pisze ów feljetonista. — Łagodnie pluskające wody jego wymowy gasiły bez oporu skromnie błyskające płomyki oburzenia. Temu mżeniu nic się oprzeć nie mogło. W tej powszechnej wilgoci wszystko staje się miękkiem, mokrem, niepalnem. Zapałka nawet nie chce płonąć, a cóż dopiero rakieta. Miły to, idyliczny widok, kiedy przemawia baron Gautsch. I pan Koerber ma rzeczyście „pech“. Był jednym z najbardziej eleganckich prezydentów gabinetu, chociaż do przystojnych nie należał. I teraz spotyka go to nieszczęście, że nietylko luzuje go baron Gautsch, nietylko zajmuje miejsce jego, ale wprost przewyższa go. Jest jeszcze więcej elegancki, a prócz tego piękny jak obraz, ma nieledwie słodkie oblicze. Ten luby, delikatny nos; te usta w „ciup“ pod pięknie ułożonemi wąsami; to łagodne, obojętne zadowolenie w każdym rysie: wszystko w tym prezydencie gabinetu jest obowiązującem. Gdybyśmy chcieli opisać gładkość, nie mielibyśmy lepszego modelu, nad tego łagodnego, zacierającego ręce prezydenta gabinetu; a chcąc odmalować typ wysokiego urzędnika austryackiego, nie można marzyć o więcej wykończonym modelu, nad eleganckiego, pięknego, stąpającego cicho i mówiącego cicho bar. Gautscha.“

Czy sylwetka trafna? Nie chcę rozstrzygać, powtarzam tylko, że nie jestem jej autorem, a tylko z obowiązku dziennikarskiego utrwaliłem ją na papierze. Sądzę, że sprawa mojej posady nie ucierpi na tem. Jeżeliby władze centralne, krajowe i powiatowe sądziły, że nie mam kwalifikacyj wymaganych, to mogę objąć posadę komisarza rządowego w Zakopanem. Tam urzędować wolno wedle własnego uznania, o czem echa doszły aż do Wiednia.

Druga premiera na scenie „Lustspieltheatru“. Dawano tam „obrazy z życia“ pod tytułem „Józefina Gallmeyer“. Autorem jest Albert Antonyus, bohaterką Józefina Gallmeyer, słynna niegdyś aktorka, ulubienica Wiednia. Sztuka składa się z 5 epizodycznych obrazów, tak luźnie z sobą powiązanych, że możnaby dowolnie liczbę ich pomnożyć lub zmniejszyć. Obraz pierwszy rozgrywa się przed przedstawieniem znanej farsy „Der Goldonkel“, w której Józefina Gallmeyer po raz pierwszy porwała Wiedeńczyków swoim fenomenalnym talentem. Idą potem dalsze „obrazy z życia“, w których występują znane postacie kolegów i koleżanek, przyjaciół i znajomych słynnej aktorki. Józefinę Gallmeyer grała pani Niese, a grała świetnie.

Józefina Gallmeyer, popularna niegdyś w Wiedniu pod imieniem „Fesche Pepi“. Tak niedawne, a jednak odległe czasy. Wiedeń zmienił się. Powiadają, że spoważniał, a ja twierdzę, że stał się nieco nudnym. Gdy po raz pierwszy przybyłem do Wiednia, już nad „modrym pięknym“ Dunajem dokonywał się przełom. Przewodnik mój, Polak, znający dobrze Wiedeń, oprowadzając mnie po mieście, stanął przed wielką kamienicą, świeżo przerobioną i rzekł do mnie:

— Tutaj miał dawniej słynny Sperl swój „etablissement“. Dzisiaj mieści się tutaj gimnazyum.

Westchnął i pociągnął mnie w dalszą drogę. Otóż w owe czasy Józefina Gallmeyer stała u szczytu sławy. Do widzów ze sceny mówiła często „meine Wiener“, teroryzowała dyrektorów, rozrzucała pieniądze na dobroczynne cele, słowem czarowała cały Wiedeń. A Wiedeńczycy mieli wtedy humor i resztę pieniędzy po krachu z r. 1873. Królowała „Fesche Pepi“ niepodzielnie.

I przyszła tragedya. „Fesche Pepi“ potknęła się na własnym talencie i temperamencie. Upadła i już nie zdołała się podnieść. Talent bywa często wąską ścieżką: I Pepi runęła w przepaść. Zbankrutowała materyalnie i duchowo.

W chłodną noc lutową 1884 umarła „fesche Pepi“. Rozporządziła, aby nie ogłaszano, kiedy odbędzie się jej pogrzeb, ażeby ją pochowano w wspólnym grobie bezimiennym. Nie uczyniono tego. Wiedeńczycy tłumnie pospieszyli na jej pogrzeb, obecnie zaś gmina ma jej dać osobny grób honorowy“.

Jakże zmieniły się czasy. Pani Niese, nazywana „drugą Gallmeyer“, gra rzeczywiście świetnie, ale słuchacze nie mogą zdobyć się na te wybuchy entuzyazmu, tak częste w teatrach wiedeńskich za niedawnych jeszcze lat. Nie jestem bynajmniej zwolennikiem ubóstwiania aktorek, ale zdaje mi się, że sala teatralna nie jest zgromadzeniem akademii umiejętności. Trochę werwy powinni posiadać i widzowie, co dodatnio działa na artystów.

Kronika.

Kraków, 29 września.

Z Muzeum narodowego. Zgromadzenie towarzyszy krawieckich w Krakowie złożyło w depozyt do Muzeum narodowego: puhar „Wilkom“ z r. 1766 trybowany w srebrze; ladę cynową w kształcie kasety z r. 1678 służącą do przechowywania dokumentów cechowych; tackę mosiężną z r. 1835; dzwonek empire; różne akta dotyczące zgromadzenia towarzyszy krawieckich.

Budżet miejski. Dzisiaj rozpoczęły się posiedzenia magistratu pod przewodnictwem prezydenta m. dra Lea nad projektem budżetu miasta Krakowa na rok 1906. Budżet referował starszy adjunkt wydziału obrachunkowego p. Krzyżanowski, w obecności naczelnika tegoż wydziału, p. Życieńskiego. Wczoraj uchwalono pozycye XI (sztuki i zabytki), XII (sprawy szkolne), oraz XIII (sprawy wojskowe). Następne posiedzenie budżetowe odbędzie się w poniedziałek.

Opłaty spadkowe na rzecz ubogich miasta Krakowa. W załatwieniu sprawozdania sejmowej komisyi administracyjnej o wniosku w sprawie ustawowego zezwolenia dla Krakowa i Lwowa na pobór gminnych opłat spadkowych na rzecz ubogich, polecił Sejm uchwałą z d. 4 listopada 1904 Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził w tej kwestyi pertraktacye z rządem. Wydział krajowy, wykonywując tę uchwałę, zwrócił się do prezydyum namiestnictwa w listopadzie z. r. z prośbą o zasięgnięcie u rządu opinii, czy odnośne projekty ustaw mogłyby liczyć na uzyskanie sankcyi cesarskiej, a jeśli nie, jakie przyczyny stałyby temu na przeszkodzie. Nie otrzymawszy na swą prośbę odpowiedzi, przypomniał Wydział krajowy tę sprawę namiestnictwu, które atoli odpowiedziało, że decyzya zależy od ministerstwa spraw wewnętrznych. Decyzya ta jeszcze nie nadeszła.

Z teatru miejskiego. Powodzenie, jakie osiągnęła trywialna komedya Oskara Wilda p. t. „Birbant“, skłania dyrekcyę do nie usuwania jej z repertoaru i wskutek tego w niedzielę komedya ta będzie odegraną po raz czwarty w miejsce zapowiedzianych „Wesołych małżonków“.

Skargi na telefon krakowski. Dyrekcja poczt i telegrafów prosi nas o zamieszczenie następującego pisma:

Od czasu do czasu uskarżają się abonenci krakowskiej sieci telefonicznej, na niedbałe pełnienie służby w centralnem biurze telefonicznem, skutkiem którego rozmowy bywają utrudniane a rozmawiający narażani na irytacyę i utratę czasu. Dyrekcya poczt i telegrafów bada skrupulatnie każde zażalenie i na podstawie wyników doszła do wniosku, że oprócz przyczyn czysto technicznej natury, które zresztą w tak wielkiej sieci są nieuniknione, a które dadzą się radykalnie usunąć jedynie przez rekonstrukcyę całej sieci i wymianę centralnego aparatu, co zresztą jest już w toku, po większej części przyczyną nieporozumień i rzekomo nieodpowiedniej obsługi biura centralnego jest okoliczność, że bardzo wielu uczestników nie chce lub nie umie podczas telefonowania zastosować się do odnośnych przepisów. W szczególności tyczy się to dzwonienia przy wołaniu, którego niepotrzebne powtarzanie powoduje, że centralne biuro zostaje wprowadzane w błąd i uskutecznione już połączenie rozłącza. W celu uniknięcia tych niedogodności przypomina się abonentom, że odnośne przepisy co do telefonowania zawarte są w rozdziale IV. „Wstępu do spisu abonentów“, którego egzemplarz otrzymuje każdy uczestnik bezpłatnie, gdyż tylko ścisłe przestrzeganie tych przepisów zapewnić może należytą korespondencyę.

Dojazd do rzeźni miejskiej od strony ulicy Grzegórzeckiej będzie z powodu budowy kolektora od poniedziałku 2 października zamknięty. Natomiast wolnym będzie dojazd do rzeźni od strony ulic Starowiślnej i Dajwór.

Zapalanie latarń gazowych odbywa się w śródmieściu niepunktualnie. Zwłaszcza ulice Szewska i Jagiellońska toną częstokroć wieczorem po godz. 7 w egipskich ciemnościach, podczas gdy na innych ulicach oddawna latarnie płoną. Byłoby do życzenia, aby zarząd gazowni godzinę zapalania latarń należycie uregulował odpowiednio do pory obecnej.

Uczta na placu kolejowym. Dzisiaj wczesnym ranem, jakiś ubogo odziany młody żyd rozdawał na placu przed dworcem kolejowym między dorożkarzy i ekspresów całe flaszki z wódką, cygara i różne wiktuały, mówiąc do zdziwionych tym poczęstunkiem ludzi: „Jedzcie dobrzy ludzie i pijcie, za waszą ciężką pracę należy się to wam przecie“. Dorożkarze i ekspresi nie dali się długo prosić, pili słodkie wódki, jedli wiktuały i palili „portorica“; nie podobała się jednak ta bezpłatna uczta znajdującej się na placu policyi; hojnego żydka odprowadzono do policyi, celem wytłómaczenia się, skąd wziął prowianty i dlaczego je rozdawał na placu. W policyi aresztowany zeznał, że nazywa się Baruch Goldfinger, pochodzi z Domaniec pod Tarnowem, a do Krakowa przybył, by pomódz biednym ludziom. Tu, na dworcu, widząc, że na placu przed dworcem stoi tyle „ubogich“ mężczyzn, jak dorożkarze i ekspresi, Goldfinger włamał się do restauracyi III klasy i zabrawszy stamtąd wódki, wiktuały i cygara, rozdawał je „biednym“. Policya stwierdziła, że Goldfinger jest chory umysłowo, i już przebywał przez 17 miesięcy w szpitalu na Kulparkowie.

Brutalne aresztowanie. Z miasta piszą nam: Mieszkańcy ulicy Podzamcze zaalarmowani zostali wczoraj wieczorem o godz. $10^{1}/_{2}$ nieludzkim krzykiem, dolatującym z ulicy. Krzyk ten pochodził od jakiegoś pijanego człowieka, którego czterech żołnierzy policyjnych wlokło w dosłownem znaczeniu tego wyrazu za ręce i nogi środkiem ulicy po błocie wśród zgiełku i zbiegowiska ulicznej gawiedzi. Między publicznością przechodzącą ulicą i mieszkańcami domu pod l. 3, wywołanymi do okien krzykiem człowieka, dawały się głośno słyszeć sarkania na ten średniowieczny chyba sposób aresztowania, będący jednym więcej przyczynkiem do palącej kwestyi i konieczności reorganizacyi służby policyjnej dla Krakowa w duchu pojęć humanitarnych cywilizowanego świata.

Koncert Gemmy Bellincioni w Tarnowie odbędzie się 10 października. Współudział objął p. S. Bau, skrzypek, akompaniament prof. Neuhauser, pianista.

Proces o pożary w Borysławiu. Ze Stryja donoszą dnia 28 bm.: Na dzisiejszej rozprawie znawca dr Sawicki orzekł, że oskarżony Kuźma jest niepoczytalnym. Dr Sawicki skonstatował u Kuźmy nabytą w więzieniu neurastenię oraz wrodzoną degeneryę i histeryę. Do zdania tego przyczynił się drugi znawca profesor Sieradzki ze Lwowa. Na wniosek prokuratora sprawę Kuźmy wyłączono.

Zmarli.

Mieczysław Pietruski, kontradmirał marynarki, mianowany z końcem zeszłego miesiąca komendantem eskadry i pierwszej dywizyi, umarł w Wiedniu.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Śmierć ś. p. Bron. Zawadzkiego nastąpiła w okolicznościach niezwykłych. S. p. Zawadzki wyszedł z domu, dążąc do redakcyi. Ledwo zeszedł na dół, gdy w oknie swego gabinetu spostrzegł silny ogień. Z powodu przysunięcia lampy zbyt blisko do okna, zajęła się firanka. Nagły ogień tak przeraził Zawadzkiego, iż uległ atakowi apoplektycznemu, w którym mimo pomocy lekarskiej życie zakończył.

— Starania w sprawie uzyskania pożyczki dla teatrów warszawskich w wysokości 350.000 rubli zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Wczoraj powrócił adw. H. Dziewulski z Paryża i przywiózł przekazy na 200.000 rb., które niezwłocznie będą wypłacone po przeprowadzeniu odpowiednich formalności, na zaciągnięcie bowiem pożyczki w takiej wysokości ministeryum wydało już swe zezwolenie. Wypłata jeszcze 150.000 rb. nastąpi 1 czerwca 1906 r. o ile zatwierdzi ministeryum i tę sumę. Cała ta pożyczka ma być zużytą w ten sposób, że 150.000 rb. winno pokryć wszystkie dotychczasowe zobowiązania dyrekcyi teatru, a rb. 50.000 mają odgrywać rolę funduszu obrotowego. Dodatkowa zaś pożyczka 150.000 rb. przeznaczoną będzie na przebudowę teatru „Rozmaitości“.

— Zmarły niedawno lekarz dr Józef Wszebor zapisał: 10.000 rb. na Towarzystwo doraźnej pomocy lekarskiej w Warszawie, 10.000 rb. na Kasę pomocy dla osób, pracujących na polu naukowem, im. dra Mianowskiego, 10.000 rb. na Schronienie dla nauczycielek, 10.000 rb. dla Towarzystwa kolonij letnich w Warszawie, 10.000 rb. na budowę kościoła Zbawiciela w Warszawie, 5000 rb. dla szpitalika dla dzieci przy ul. Aleksandrya, 15.000 rb. dla Towarzystwa lekarskiego w Warszawie przy ulicy Niecałej, mianowicie pod warunkiem, aby procenty od tej sumy przeznaczano na nagrodę konkursową, przyznawaną co lat cztery przez Towarzystwo za najlepszą, oryginalną, w języku polskim napisaną pracę z dziedziny patologii ogólnej lub higieny, wydrukowaną w pamiętniku Towarzystwa, 500 rb. dla Kasy wsparcia wdów i sierot po lekarzach, istniejącej przy Towarzystwie lekarskiem.

— Pogrzeb ś. p. generała Iwanowa, b. prezesa dyrekcyi teatrów warszawskich, odbył się onegdaj w Skierniewicach. Nad grobem w imieniu artystów teatrów przemawiali pp. Ludwik Śliwiński i Józef Śliwicki.

— Redaktor „Kuryera Warszawskiego“, p. Brzeziński, został zaproszony do Petersburga na zebranie komisyi, która wypracować ma nowy projekt ustawy prasowej. P. Brzeziński został także upełnomocniony do zaproszenia na te obrady jeszcze jednego z redaktorów warszawskich.

— Wczorajsze doniesienie „W. A. T. K.“ o zasądzeniu na karę śmierci Nadolskiego i Filipowicza za zbrojny napad na karetkę więzienną, w której wieziono skazanego na śmierć Okszeję, okazało się nieprawdziwem. Nadolski i Filipowicz skazani zostali na 6 lat ciężkich robót.

— Rada profesorów uniwersytetu warszawskiego postanowiła nie przedłużać feryj do 14 października, a rozpocząć zajęcia w uniwersytecie 29 b. m.

— Rozpoczęcie roku akademickiego w politechnice warszawskiej odłożono na czas nieograniczony. Kancelacya otwarta jest codziennie dla przyjmowania wpisów i wydawania matrykuł.

Pierwszy wypadek cholery w Warszawie. Z Warszawy donoszą dnia 28 b. m.: Wczoraj przez doktora Jerzego Brunnera został skonstatowany pierwszy przypadek cholery w Warszawie. Dnia 25 b. m. zachorował wśród objawów podejrzanych mieszkaniec Pragi Goś (Śliwicka 24). Chorego odwieziono na oddział choleryczny do szpitala św. Stanisława, w domu zaś zarządzono dezinfekcyę. Wypróżnienia zostały przesłane do zbadania do pracowni bakteryologicznej w szpitalu św. Ducha. Oprócz picia wody wiślanej przez chorego, który, posiadając własny dworek, pracował jednocześnie jako robotnik przy budowie trzeciego mostu na Wiśle, innej przyczyny choroby na razie nie można stwierdzić. U dwojga innych osób, mianowicie Agnieszki Serwatki 31 lat i Wiktoryi Domosławskiej 8 lat (Praga, ul. Mostowa 7) również odesłanych do szpitala św. Stanisława wśród objawów, budzących podejrzenie cholery, badanie bakteryologiczne jeszcze nie ukończone. Agnieszka Serwatka, wyrobnica, opiekowała się dwojgiem dzieci Domosławskich — Wiktoryą i Feliksem. Wszyscy troje mieszkali w norze raczej, niż w mieszkaniu, mieszczącej się tuż przy ustępie. Do dzisiaj wszyscy chorzy żyli i stan ich dawał nadzieję wyzdrowienia.

Odznaczenia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, że cesarz w uznaniu zasług, położonych w specyalnej misyi wojskowej podczas wojny rosyjsko-japońskiej, nadał order żelaznej korony III klasy z dekoracyą wojenną podpułkownikowi Maksymilianowi Csicsericsowi, oraz kapitanom I kl. Wojciechowi Danilemu i Stanisławowi hr. Szeptyckiemu.

Demonstracya rzeźników w Wiedniu. Rzeźnik Albert Kailich w Wiedniu odebrał sobie życie skutkiem złego stanu swoich interesów. W pogrzebie wzięło udział przełożeństwo cechu rzeźnickiego, a nad otwartym grobem jeden z członków przełożeństwa wygłosił mowę, w której stwierdził, że Kailich padł ofiarą walki z żywiołami, które pragną ruiny przemysłu rzeźnickiego. „Jesteś ofiarą niesumiennych podżegaczy — wołał mowca — nie mogłeś znieść hańby i oszczerstw, które przeciwko nam zwracają się, nie mogłeś patrzeć, jak nas codziennie błotem obrzucają“. Żałobni słuchacze przyjęli tę mowę z zadowoleniem, jak stwierdza organ cechu rzeźnickiego.

Przyjaźń czesko-francuska. W Crecy odbędzie się odsłonięcie pomnika Jana Luksenburskiego, króla czeskiego, który pospieszywszy na pomoc Francuzom, wiodącym wojnę z Anglikami, poległ w bitwie pod Crecy w r. 1346. Prezes klubu czeskiego, dr Pacak, wysłał z tego powodu do profesora Ludwika Legera w Paryżu telegram, w którym dziękuje imieniem klubu czeskiego przyjaciołom francuskim narodu czeskiego, za uczczenie pamięci Jana Luksenburczyka. Wczoraj rano przybył do Paryża burmistrz praski dr Srb z deputacyą czeską na odsłonięcie pomnika. Przyjęła ich reprezentacya Rady miasta.

Trzęsienie ziemi. W Lundby, na wyspie szwedzkiej Hising, d. 26 b. m. o g. 2 po południu silne trzęsienie ziemi przeraziło mieszkańców. Wstrząśnienie trwało około 60 sekund. Na wschodnim krańcu wyspy ziemia obniżyła się znacznie, a w Lundby 9 domów zostało uszkodzonych.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy“ dołączamy arkusz 11 powieści Bolesławity p. t. „Przed burzą“.

Odznaczenia. „Wiener Ztg“ ogłasza: W uznaniu zasług przy budowie kolei żelaznej ze Lwowa przez Sambor do granicy węgierskiej, cesarz nadał następujące odznaczenia: tytularnemu radcy dworu i starszemu radcy budownictwa Stanisławowi Rawicz Kosińskiemu order żelaznej korony III klasy; starszemu inspektorowi

Maksymilianowi Machalskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa; tytuł radcy cesarskiego inspektorowi Witoldowi Zebrawskiemu; złote krzyże zasługi z koroną tytularnym inspektorom: K. Marcinkiewiczowi i starszym inspektorom Alfredowi Jederkiewiczowi i Romualdowi Bielińskiemu.

Cesarz nadał em. dyrektorowi szkoły w Stryju Janowi Howrotowi złoty krzyż zasługi.

„Gwiazda" krakowska urządza 7 października pierwszą w bieżącym sezonie zabawę taneczną.

Składki. W rocznicę śmierci ś. p. Ludomira Biechońskiego złożono dla Tow. „Szkoły ludowej" 10.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Ponad siły" Bjoernsjerne-Bjoernsona, przekład Kasprowicza.

W niedzielę: „Weseli małżonkowie".

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie marokańskiej donoszą z Paryża: Dr Rosen i Revoil odbyli wczoraj przed południem ostatnią konferencyę, poczem Rouvier i niemiecki ambasador ks. Radolin podpisali umowę w sprawie Maroka.

— W Norwegii stanęła teraz na porządku dziennym kwestya przyszłej formy rządu. W uzasadnieniu przedłożonego wczoraj storthingowi wniosku o ustanowienie formy rządu wnioskodawcy podnoszą, że przypuszczenie, iż ofiarowanie korony księciu z domu Bernadotte przywróci szybko w kraju porządek, okazało się mylnem i większa część narodu życzy sobie niewątpliwie utworzenia republiki, zaś obecny storthing niema mandatu do oznaczenia formy rządu, dlatego należałoby sprawę tę przekazać przyszłemu storthingowi. Niektóre dzienniki uważają ten wniosek jako nie będący na czasie.

Od administracyi „N. Reformy".

Celem ustalenia nakładu dziennika, prosimy o **wczesne odnowienie prenumeraty.**

Prenumerata wynosi w Krakowie: kwartalnie **6** koron, miesięcznie **2** korony.

W Austro-Węgrzech: kwartalnie **8** koron, miesięcznie **2** kor. **70** hal.

„Nową Reformę" można także prenumerować **w całem Cesarstwie Niemieckiem**, gdzie ma obecnie debit pocztowy.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec"

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Prenumerata kwartalnie wynosi w Krakowie 4 kor. 80 h, z przesyłką pocztową 5 kor.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy":

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** halerzy kwartalnie;

„Śmigus"

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** koronie **80** halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy" przed 1 października 1905 roku, — w razie przeciwnym administracya nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 września.

Z Rady miasta Lwowa. Generalnym referentem budżetu będzie w tym roku radny dr Lisiewicz.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej postawił radny Riedl wniosek, aby wobec tego, że w preliminarzu na r. 1906 budżecie państwowym, postulaty miasta Lwowa znalazły tylko minimalne uwzględnienie, zwrócić się ponownie do rządu o spełnienie postulatów stolicy kraju i do posłów o poparcie tych żądań w parlamencie w czasie dyskusyi budżetowej. Wniosek ten uchwalono. Następnie toczyła się obszerna dyskusya o zdrowotnych stosunkach we Lwowie. W sprawie drożyzny uchwalono na wniosek radnego Hudeca wnieść na przykładem Krakowa petycyę do rządu i Rady państwa o otwarcie granic rumuńskiej i rosyjskiej dla przywozu bydła.

Wystawa w gmachu muzeum przemysłowego we Lwowie. Wzmianka nasza o odbyć się mającej wystawie wyrobów tkackich Towarzystwa tkaczy św. Sylwestra w Korczynie wzbudziła żywe zainteresowanie w sferach pośrednich i handlowych. Wystawa otwartą zostanie w niedzielę 1 października b. r. i potrwa 3 do 4 tygodni. Dyrektor Towarzystwa tkaczy, p. Jonakowski, chcąc publiczności unaocznić, jak reprezentują się korczyńskie tkaniny lniane i wełniane w wyrobach, postarał się o to, że z tkanin zostaną uszyte bielizna i pościel, wykonane ubrania, ubiory męskie i uniformowe. Uszycie bielizny i pościeli oraz sukien damskich powierzył uczennicom wyższych kursów robót przy szkole żeńskiej imienia królowej Jadwigi. Zwiedzające zatem wystawę publiczność będzie mogła przekonać się o możności oceny wyrobów. Wystawa ta przyniesie i chlubę Wydziałowi krajowemu i naszemu przemysłowi rodzimemu, oraz będzie zapewne podnietą dla miarodajnych czynników po temu większego i wydatniejszego poparcia celów w kierunku uprzemysłowienia kraju naszego.

Czas środkowo-europejski we Lwowie. Magistrat wpłynął się ostatecznie na zaprowadzenie we Lwowie rachuby czasu według zegara środkowo-europejskiego. Będzie to wygoda dla dorosłych, a prawdziwa ulga dla dziatwy szkolnej.

W politechnice lwowskiej w nowym roku szkolnym wprowadzono kilka nowych zmian. Aczkolwiek wpisy rozpoczynają się dopiero 1 października, sekretaryat już dziś podaje około 200 zgłoszeń od młodzieży z Królestwa Polskiego, pragnącej we Lwowie odbywać wyższe studya techniczne.

Kropla mleka. W sprawie dobroczynnej instytucyi „Kropla mleka" odbyło się onegdaj u wiceprezydenta dra Rutowskiego posiedzenie grona lekarzy. Na posiedzeniu tem oświadczono się jednomyślnie za zorganizowaniem Towarzystwa, któreby szlachetną myśl takiej instytucyi przy współudziale gminy miasta Lwowa w czyn wprowadziło. W najbliższym czasie odbędzie się drugie posiedzenie, na które zaproszeni zostaną dostawcy mleka, poczem cały projekt przedłożonym zostanie komisyi — a w dalszym ciągu Radzie miejskiej.

Wystawa prac uczniów rękodzielniczo-przemysłowych i zabytków cechowych na placu powystawowym cieszy się stałą frekwencyą publiczności. Komisya sędziów wystawowych rozpoczęła już swe czynności, a w niedzielę nastąpić ma rozdanie nagród. Wystawa przedłużoną została o tydzień, t. j. do 8 października.

Z teatru lwowskiego. P. Tadeusz Leliwa wystąpi we Lwowie tylko 3 razy: 2 razy w „Chopinie" i raz w „Aidzie". W następnych przedstawieniach „Chopina" tytułową partyę śpiewać będzie p. Henryk Drzewiecki, który w niedzielę przybywa z Warszawy do Lwowa. — W dziale dramatu przygotowywanym jest najnowszy utwór z włoskiego Roberta Bracco, w przekładzie Jerzego Żuławskiego p. t. „Macierzyństwo".

Zapowiedź strejku introligatorów. Zanosi się we Lwowie na strejk robotników i robotnic introligatorskich od poniedziałku, 2 października. Na mocy uchwały walnego zgromadzenia wnieśli robotnicy przed dwoma tygodniami memoryał do pracodawców, w którym żądają podwyższenia i podzielenia płacy na kilka kategoryj, biura pośrednictwa pracy, zniesienia robót akordowych, wypowiadania pracy 14-dniowego, ograniczenia liczby przyjmowanych do praktyki uczniów i t. p. We Lwowie pracuje w 47 pracowniach introligatorskich, w 4 drukarniach i 2 innych przedsiębiorstwach ogółem 110 robotników ukwalifikowanych, 103 robotnic, a 57 praktykantów. Płacono dotąd robotnikom od 8 do 24 kor. tygodniowo, obecnie żądają oni minimum płacy tygodniowej 15, 18, 22, 26 i 30 koron. Robotnicom płacono od 2 do 10 kor. tygodniowo, obecnie żądają 5, 9, 10, 12 i 14 koron tygodniowo. Pracodawcy zastanawiali się nad powyższemi żądaniami i oświadczyli, że nie zgodzą się na nie. — Wczoraj odbyła się wspólna konferencya delegatów pracodawców z robotnikami, lecz do porozumienia nie przyszło. Dziś odbędzie się walne zgromadzenie robotników, na którem zapadnie ewentualnie uchwała strejku.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

O kongresie ziemstw w Moskwie podają dzienniki niemieckie, a zwłaszcza „N. Fr. Presse" tendencyjnie fałszywe wiadomości. I tak „N. Fr. Presse" doniosła wczoraj w prywatnym telegramie, że rezolucyi o autonomii Królestwa Polskiego nie poddano wcale pod głosowanie, dzisiaj zaś powiada, że z Królestwa Polskiego nie przybyli na kongres żadni delegaci. Tego rodzaju „polityka" wobec Polaków jest nam oczywiście obojętną, dziwimy się tylko, że w taki sposób można traktować niemieckich czytelników.

Seryę zamachów uzupełnia „Frankfurter Zeitung" dwoma telegramami. Jeden z nich donosi, że Nolken, upatrzony na ministra oświaty, został przez rewolucyonistów w swych dobrach ciężko raniony. Drugi telegram zaś donosi, że w Pińsku, gdy tamtejszy policmajster, który niedawno otrzymał wyrok śmierci, onegdaj przechadzał się po ulicy, przystąpił do niego młody robotnik, aby wyrok ten wykonać i rzucił bombę. Bomba jednak eksplodując rozszarpała robotnika w kawałki, podczas gdy policmajster wyszedł cało.

W sprawie strejku studentów warsz. agencya tel. kor. donosi: Polska młodzież uniwersytetu warszawskiego urządziła w ostatnich dniach kilka wieców celem omówienia sytuacyi. Pierwszy wiec, zainicyowany przez młodzież postępową, odbył się we wtorek przy udziale 60 studentów. Obrady streścić się dadzą w następujących punktach. Pytaniu, czy strejk jest potrzebny? — nie oponowano ani jednym głosem. Na pytanie, jak zachować się wobec tego, że uniwersytet może być otwarty we czwartek, — odpowiedziano: zorganizować dalszą obstrukcyę i nie dopuścić do rozpoczęcia wykładów. Co do kwestyi, czy wobec postanowienia utrzymania bojkotu nie należałoby cofnąć papierów z uniwersytetu, t. j. wykreślić się z listy słuchaczów,— zdania były podzielone. Wobec tego postanowiono kwestyę tę jeszcze raz poruszyć na wiecu ogólno-akad. członków „Spójni", „Bratniej pomocy" i „Zjednoczenia". Wiec ten odbył się we środę przy udziale 260 studentów. Dla gruntowniejszego omówienia tematu podzielono obrady na dni kilka. W pierwszym poruszono szczegóły obstrukcyi w uniwersytecie. Wobec uchwały profesorów, proponującej otwarcie uniwersytetu dnia 14 października, studenci postanowili nie przeszkadzać otwarciu, aby silniej wykazać swą solidarność w bojkocie szkoły rosyjskiej.

(Telegramy „N. Reformy" z 29 września).

Strejk studentów uniwersytetu.

Warszawa. Agencya telegraficzno-korespondencyjna komunikuje: O liczbie studentów, zapisanych w roku bieżącym do uniwersytetu warszawskiego, świadczą następujące liczby: Ogółem na bieżące półrocze wniesiono 2500 rubli wpisowego (wpis półroczny: 50 rs., opłaciło go więc **50 studentów**). Matrykuł, bez których obecnie student obejść się nie może wobec szykan policyi, wydano ogółem 30.

Żydzi a język polski.

Warszawa. (W. A. T. K.). Żydzi uczniowie szkoły prywatnej Górskiego, wobec zaprowadzenia w niej polskiego języka wykładowego, opuszczają tę szkołę i przenoszą się do szkół rządowych, gdzie są przyjmowani bez ograniczeń procentowych.

Starcia z wojskiem.

Kijów. Ostatniej nocy przyszło tu na jednem zgromadzeniu socyalistycznem do starcia z policyą. W starciu tem 4 osoby odniosły ciężkie, 12 osób lekkie rany.

Po kongresie ziemstw.

Moskwa. (W. A. T. K.). Hr. Heyden zamknął wczoraj kongres ziemców. Po kongresie odbyła się uczta, w której wzięli udział Rosyanie, Polacy i żydzi. Wygłoszono wiele toastów. Kongres postanowił utworzyć **komitet koalicyjny dla agitacyi wyborczej.** W tym celu uchwalono asygnować część funduszów, zgromadzonych przez biuro organizacyjne zjazdu.

Moskwa. W sprawie Królestwa Polskiego kongres ziemstw uchwalił rezolucyę, którą zgłosił prof. Kowalewskij. Mianowicie Królestwo Polskie po wyłączeniu małoruskich i litewskich części i po przyłączeniu polskich okręgów, leżących poza obrębem Królestwa, ma stanowić osobne konstytucyjne ciało. Hr. Heyden oświadczył, że Królestwo musi być wzmocnione, aby się stało twierdzą przeciw agresywnym usiłowaniom państw sąsiednich. Co do włościan uchwalono, że należy dążyć do pomnożenia małej własności ziemskiej na koszt dóbr koronnych i apanażowych. W sprawie przemysłu kongres uchwalił: Należy dążyć do 8-godzinnego dnia pracy, do przymusowego ubezpieczenia robotników przez państwo i przyznania robotnikom prawa strejku.

Sybir a „Duma".

Petersburg. „Ruś" donosi, że stosownie do projektu Bułygina, gubernie sybirskie otrzymają piętnaście mandatów do „Dumy".

Gorkij członkiem Akademii.

Petersburg. Słychać, że Maksym Gorkij ma zostać członkiem honorowym Akademii petersburskiej.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów kierownik min. sprawiedliwości przedłożył projekt ustawy o używalności książeczek wkładkowych gal. Banku krajowego na cele zapisowe pupilarne.

Breiter, Bojko, Olszewski i tow. zgłaszają wniosek nagły o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania i domagają się, aby przyszłe wybory odbyły się już na tej podstawie.

Romańczuk zgłasza wniosek nagły o powszechne głosowanie.

Krempa zgłasza wniosek o założenie rządowej szkoły średniej w Tarnobrzegu; interpeluje w sprawie przyznania wolnej jazdy koleją dla powołanych do ćwiczeń rezerwistów; następnie interpeluje w sprawie gwałtów żołnierzy rosyjskich na terytoryum galicyjskiem. Mianowicie przytacza opis zajścia w Kocmyrzowie, gdzie rosyjska straż graniczna, ścigając tłum przemytników, aresztowała dwie zupełnie niewinne osoby i znęcała się nad niemi.

Demel interpeluje kierownika ministerstwa kolei w sprawie wydrukowania polskiego napisu „Cieszyn" na biletach kolejowych.

Nastąpił potem dalszy ciąg dyskusyi nad oświadczeniem bar. Gautscha.

Poseł z Cieszyna.

Demel wita z zadowoleniem program cesarza, wyrażony wobec koalicyi węgierskiej. Co do powszechnego prawa głosowania, mowca uznaje stanowisko bar. Gautscha, które uwzględnia stosunki narodowościowe w Austryi (Przerywania u socyalistów). Powszechne prawo wyborcze, tak jak rozporządzenia językowe, nie mogą załatwić sporu narodowościowego w Austryi. Spór ten ma swoją przyczynę wyłącznie w kwestyi szkolnej. Trzeba się o to starać, aby w szkołach ludowych i średnich wszyscy uczyli się obu języków krajowych, a spór zniknie (Protesty u Wszechniemców). Tak mówi każdy z wyborców. Chcemy, aby Niemcy znali także jeden z krajowych języków słowiańskich, bo inaczej Słowianie obsadzą wszystkie urzędy. — Przez zakładanie wyższych szkół narodowych spór się tylko zaostrzy. Zapatrywanie to dotyczy w pierwszym rzędzie uniwersytetu czeskiego na Morawach. Zakład ten nie jest potrzebny dla kultury, ale postulatem narodowym. Lepiej rozwinąć już istniejące uniwersytety i szkoły wyższe.

Mowca zastanawia się następnie nad sprawą paralek na Śląsku, co bar. Gautsch pominął milczeniem. Gdy zakłady niemieckie mają mało miejsca, rząd nic nie robi, a popiera tylko słowiańskie zakłady naukowe. — Do pierwszej klasy niemieckiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie zgłosiło się w roku ubiegłym 83 kandydatów, z których przyjęto tylko 38 z powodu braku miejsca. Niemieckie seminaryum nie ma sali dyrekcyi, ani sali konferencyjnej, ani bibliotecznej, posiada jedynie za to polskie paralelki (Słuchajcie! Słuchajcie! na lewicy). W Ostrawie Polskiej utworzono nawet czeskie seminaryum nauczycielskie z internatem, co jest nowością w szkolnictwie austryackiem. Czyż nie ma to oburzać każdego Niemca? Czyż nie lepiej wyposażyć istniejące seminarya, jeżeli się chce wykształcić większą liczbę niemieckich i czeskich nauczycieli? Wśród kandydatów, którzy się zgłosili do seminaryum czeskiego w Cieszynie, było 47 Polaków, z których zresztą większa część została przyjęta. Przy lepszem uposażeniu seminaryum niemieckiego, potrzeba szkół słowiańskich na Śląsku byłaby załatwioną. Dla niemieckiej szkoły realnej w Cieszynie od szeregu lat domagamy się nowego gmachu — bezskutecznie, natomiast polskie gimnazyum cieszy się gorącem poparciem. Na 316 uczniów w roku ubiegłym uczęszczających do niemieckiego gimnazyum w Cieszynie było 195 Niemców, 100 Polaków i 20 Czechów. Ci Polacy nie uczęszczają więc do gimnazyum polskiego, lecz niemieckiego, bo pragną nauczyć się po niemiecku. Polscy mieszkańcy z okolic Cieszyna wolą dzieci posyłać do niemieckich szkół ludowych, niż do polskich.

Mowca przechodzi następnie do sprawy upaństwowienia kolei północnej, w czem widzi katastrofę finansową dla Moraw i Śląska. Zamierzone upaństwowienie tej kolei wzbudza zresztą obawy także pod względem narodowym. Na biletach jazdy, wydanych przez dyrekcyę kolei państwowych w Krakowie, znikła niemiecka nazwa „Teschen" i znalazła się tylko polska nazwa „Cieszyn" (Słuchajcie! słuchajcie! na lewicy).

Wolf: To bezczelność!

Demel: Całkiem słusznie! Niema wątpliwości, że tak zrobił jakiś polski szowinista z biura dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

W końcu wraca mowca jeszcze do kwestyi węgierskiej, omawia znany rozkaz dzienny z Chłopów i wyraża nadzieję, że sfery miarodajne wytrwają na swojem dotychczasowem stanowisku.

Sommer zajmuje się również sprawą paralelek śląskich i sądzi, że Niemcy nie prędzej spoczną, dopóki paralelki słowiańskie ze Śląska nie znikną. Mowca oświadcza się również przeciw zamierzonemu zaprowadzeniu języka czeskiego w sądach.

Mowa hr. Dzieduszyckiego.

Następnie zabrał głos prezes Koła polskiego hr. Wojciech Dzieduszycki: Jestto stara zasada polskiej polityki narodowej, że obowiązkiem tego narodu jest popieranie każdego państwa gwarantującego jego prawa narodowe i umożliwiającego mu dalszy rozwój historyczny. Dlatego też Polacy muszą mieć najgorętsze sympatye dla wszystkich narodów Austryi, których współdziałanie dopiero tworzy wielkie mocarstwo. Musi też im leżeć na sercu, aby historyczny rozwój Węgior nie został przerwany. Musimy żywić dla Węgrów, tak jak dla innych narodów Austryi najlepsze życzenia, mamy jednak silne przekonanie, że tak samo w interesie Węgrów jak i innych narodów Austryi, leży utrzymanie mocarstwowego stanowiska całej monarchii w całej jego mocy i nie obniżanie jej powagi. Istniejąca obecnie jedność państwa nie powinna być ani osłabioną, ani naruszoną (Oklaski). Z tej też przyczyny Polacy uczynią wszystko co może przyczynić się do wzmocnienia państwa i utrzymania jej wojskowej siły. Rzecz prosta, że Polacy są zdania, iż umowa ekonomiczna zawarta z Węgrami nie może być zmienioną jednostronnie, lecz na podstawie obopólnego porozumienia. (Oklaski).

Mowca występuje przeciw posłom, którzy w ciągu dyskusyi wzięli sobie niejako za obowiązek poniżać wszystkie instytucye tej monarchii. Jestto gra bardzo niebezpieczna. W monarchii tej daną jest wolność w stopniu, jaki w innem państwie nie łatwo można znaleść i to zarówno na polu religijnem, jak narodowem.

Również swoboda dowolnego wyrażania opinii daną jest w bardzo obszernej mierze.

Najniebezpieczniejszą staje się ta gra jednakże, jeżeli ataki zwracają się przeciw dynastyi. Niechajże nikt nie zapomina, że Austryi bez dynastyi Habsburgów nie można sobie przedstawić (Oklaski) i, że ataki wymierzone przeciw tej dynastyi tem samem zwracają się przeciw państwu i wszystkim tym dobrom które państwo mu gwarantuje. (Oklaski). Jeżeli chcemy mieć parlament, przed którym nie stałby wiecznie gabinet urzędniczy i jeżeli życzymy sobie, aby austryacka wolność znalazła i w parlamencie swój zupełny wyraz i jeżeli pragniemy uzyskać rozwój demokracyi, musimy zaniechać tego sposobu walki. (Oklaski).

Odpowiedź Gautscha.

Następnie przemawiali posłowie: Szustersicz i Hoffmann-Wallenhof, poczem zabrał głos prezydent ministrów bar. Gautsch i oświadczył, że na mowę Pernerstorfera, o ile ona dotyczyła jego osoby i rządu, nie będzie reagował, jednakże uważałby za zaniedbanie swych obowiązków, gdyby w najenergiczniejszy sposób nie odparł zarzutu, podniesionego przeciw dynastyi. Bez szacunku dla dynastyi niemożliwą jest monarchia. Premier dziękuje za oświadczenia prezesa klubu wielkiej własności i hr. Dzieduszyckiego w tej mierze i zaznacza, iż rząd byłby Izbie nadzwyczajnie wdzięcznym, gdyby przez podjęcie obrad nad budżetem rozpoczęła wykonywać swoje prawo kontroli. Zapowiedziana ustawa upełnomocniająca wniesioną zostanie tylko na wypadek, gdyby brakło uchwały delegacyjnej. Rewizya ustaw ugodowych może nastąpić tylko pod warunkiem, że zagwarantowane w ustawie prawa, jakoteż wolność postanawiania obu połów monarchii nie będą naruszone. Minister sądzi, że przy dobrej woli dojść można do nowej formy gospodarczej koegzystencyi. Rząd w razie wysłania przez parlament deputacyi poprze ją z całej swej siły. Premier sądzi, że do tego najodpowiedniejszym będzie czas, gdy podstawy gospodarczego życia obu państw będą ustalone. Każdy przyjaciel Austryi i Węgier musi temu wielkiemu dziełu życzyć powodzenia. Minister wskazuje w końcu, że do bajek należy istnienie często wymienianego widziadła, zwanego „kamaryla", poczem prosi, aby Izba wobec nadzwyczajnie trudnego stanowiska rządu poparła jego usiłowania i zapewnia, że rząd najlepsze swe siły odda na usługi przy wypełnianiu swych zadań.

Burzliwe zajście.

Następnie zabrał głos pos. Schuhmayer. Podczas jego mowy przyszło do żywej wymiany słów pomiędzy socyalistami a chrześcijańsko-socyalnymi. Wrzawa wzmogła się zwłaszcza, gdy mowca omawiał nadużycia kartek do głosowania przez chrześcijańsko-socyalnych i atakował ostro dyrektora magistratu wiedeńskiego, Weisskirchnera. Weisskirchner biegnie do prezydenta i domaga się zadośćuczynienia. Posłowie chrześcijańsko-socyalni przyłączają się do tego. Pos. Prohaska woła do Ellenbogena: „Żyd! Taka bezczelność może być tylko przez żyda popełniona!" Podczas wrzawy Schuhmayer, pokazując Goessmana, woła ironicznie: Prezentuję panom „austryackiego radcę rządowego". Wzbudza to wielką wrzawę na galeryi i oklaski. To skłoniło wiceprezydenta Kaisera do przerwania posiedzenia i opróżnienia galeryi.

Ustawa o włościach rentowych.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi podatkowej, na którem był obecnym minister dr Piętak, obradowano nad ustawą, dotyczącą galicyjskich włości rentowych. Na początku dyskusyi podniósł sprawozdawca poseł Dawid Abrahamowicz, że może w porozumieniu z galicyjskim Wydziałem krajowym oświadczyć, iż Galicya gotową jest zrzec się postanowień, zawartych w paragrafach 1, 2 i 3, dotyczących gwarancyi państwa. Wnosi więc, aby w miejsce paragrafów 1—3 utworzono paragraf nowy w zmienionem brzmieniu, który proponuje jako paragraf pierwszy. Wniosek ten przyjęto. Całą ustawę przyjęto następnie w brzmieniu rządowem. Poseł dr Vogler zgłosił wotum mniejszości co do przyjęcia pewnych postanowień ustawy krajowej o włościach rentowych do ustawy państwowej. Referentem dla Izby wybrano posła Abrahamowicza.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 29 września.

Oświadczenie Fejervarego.

Budapeszt. Prezydent ministrów br. Fejervary po powrocie z Wiednia dał wobec zastępców prasy ze względu na zaniepokojenia, wywołane na Węgrzech przez trzeci punkt programu cesarza, dotyczący rewizyi ustaw ugodowych z r. 1867, następujące oświadczenie:

„Przekonałem się o tem, że korona nie miała nigdy zamiaru ograniczenia zakresu działania węgierskiego ustawodawstwa i że paragraf trzeci programu ma tylko to znaczenie, iż monarcha jedynie na taką rewizyę może się zgodzić, któraby miałaby widoki przyjęcia w Austryi, czemu nikt nie może zarzucić, ponieważ wszelaka forma załatwienia tej sprawy wymaga współdziałania Austryi. Wstępne porozumienie może zawsze być osiągniętem bądź to w drodze rządowej, bądź w komisyi parlamentarnej. Nie można więc w wymienionym punkcie programu dopatrywać się myśli, aby nasz stosunek do Austryi tak długo miał pozostać niezmienionym, dopóki obie połowy monarchii nie zawrą innej umowy. Punkt ten tem mniej może mieć takie znaczenie, ponieważ artykuł 12 ust. z r. 1867 postanawia, iż na wypadek, jeżeli oba państwa nie mogą dojść do zgody, zastrzeżoną jest samoistność ekonomiczna Węgier".

Zamach na klub niezawisłości?

Budapeszt. Dziś przed południem znalazł monter Klein w hotelu Royal pod schodami puszkę napełnioną prochem z nasadzonym lontem, któzy widocznie zgasł przedwcześnie. Ponieważ w hotelu znajduje się klub stronnictwa niezawisłości, ogólnie przypuszczają, że zamach ten przeciwko niemu był wykonany.

Cholera.

Wiedeń. „Wiener Mittagsztg" otrzymuje depeszę z Warszawy, iż na Pradze stwierdzono w ostatnich dniach 8 nowych wypadków cholery.

Konstantynopol. Rada sanitarna postanowiła, aby dla osób, przyjeżdżających z gubernii warszawskiej, piotrkowskiej i łomżyńskiej prócz badania lekarskiego, zarządzono dezynfekcyę bielizny i 5-dniową kwarantannę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

†

Za duszę ś. p.

Edwarda Korczyńskiego

odprawioną zostanie

Msza święta

w kaplicy kościoła OO. Reformatów w sobotę 30 września o godzinie 10 rano.

Podziękowanie.

Przewielebnemu ks. Prałatowi-Drowi Wądolnemu, Przewielebnemu Duchowieństwu, tak zakonnemu jak i świeckiemu, oraz wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę ś. p. Aleksandrowi Kośmińskiemu, składają niniejszem najszersze podziękowanie

Żona, dzieci i wnukowie zmarłego.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 września.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 682·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 791·—. Akcye Anglobanku 314·—. Akcye Unionbanku 568·—. Akcye Länderbanku 448·—. Akcye Bankvereinu 571·75. Akcye Bodencredit 1043·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 560·—. Akcye kolei państwowych 676·50. Akcye kolei południowej 108·50. Akcye kolei Elbethal 458·50. Akcye kolei północnej 5840. Akcye kolei czerniowieckiej 584·—. Akcye Alpiny 544·25. Akcye Rima Murany 552·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2767·—. Akcye Fabryki broni 576·—. Akcye Tureckie tytoniowe 376·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 948·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·20. Renta majowa 100·80. Renta koronowa austryacka 100·25. Renta koronowa węgierska 96·80. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·70. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·85. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·95. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·80. Losy tureckie 148·—. Marki 117·48. Ruble 254·—.

150 powinszowań wierszem i prozą

napisał dla dziatwy polskiej

Leon Zatorski

cena 1 K 20 h, w opr. 1 K 50 h.

Nakład księgarni pod firmą:

A. Staudacher i Spółka

Stanisławów. 3288 3 5

Do nabycia w księgarniach.

Koncesyonowana

SZKOŁA GRY na FORTEPIANIE

ul. Mleczna 4, II p.

Na żądanie udziela lekcyi poza domem.

Konserwatoryzstka wiedeńska

3344 2 3 *Adela Fischer.*

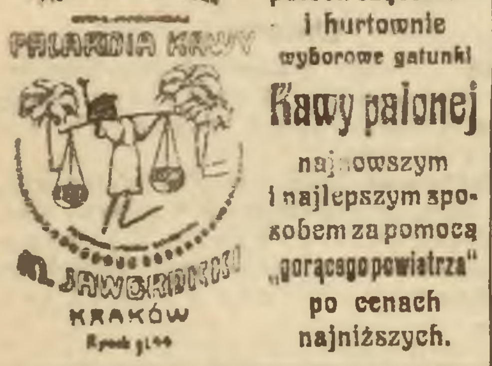
Porębski i Zimler

Kraków — Rynek 8

polecają

Paski,
Żaboty,
Krawaty,
Kołnierze,
Rękawiczki, 3367 1 0
Bluzki i halki damskie,
Skarpetki i pończochy.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

2365 77 0

„ARS"

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dnie powszednie od 10 do 1 zrana i od 2 do 5 po południu.

Ulica Bracka 5. Na parterze.

3122 7 0

Przygotowuje się

do egzaminów z rachunkowości składanych w c. k. Namiestnictwie, c. k. Politechnice i c. k. Akademii handlowej we Lwowie z gwarancyą za pomyślny wynik egzaminu.

Wiadomości zasięgnąć można w domu L. 1 ul. Czarnowiejska I p. na lewo, w godzinach popołudniowych. 3266 4 5

Dla biura spedycyjnego

na granicy austr.-niemieckiej

poszukuje się młodego **urzędnika** władającego w słowie i piśmie językiem polskim i niemieckim. Oferty zaopatrzone odpisami świadectw i wykazem dotychczasowej czynności przyjmuje pod lit. **B. S.** Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń, Kraków, Plac Maryacki 2. 3357 2 3

Do wynajęcia

nadające się szczególnie dla **Ogrodnika** duży dom mieszkalny o 6-ciu ubikacyach, duża piwnica, zabudowania gospodarskie, oraz jednomorgowy ogród owocowy, na przedmieściu przed rogatką. Bliższa wiadomość w sklepie W. Tyrkalskiej, Kraków, ul. Sienna l. 15.

3317 3 3

Magazyn Obuwia

pod firmą

JUNGERWIRTH

ul. Grodzka l. 26 (Dom Wgo Suskiego)

poleca swój bogato zaopatrzony interes we wszelkiego rodzaju obuwie męskie, damskie i dziecięce, sprowadzane z pierwszorzędnych fabryk **karlsbadzkich i wiedeńskich**, nadmieniając, że sprzedaje takowe po tych samych cenach, co przy ulicy Krakowskiej.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, ręczę za rzetelną usługę i kreślę się z wysokiem poważaniem

2803 4 5 **M. JUNGERWIRTH.**

Proszę żądać



gratis i franko

mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 800 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 872 (Czechy). 2353 36 60

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 8 zegarki złr. 6·50. Niema ryzyka! Dozwolona wym. lub zwrot pieniedzy.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ul. Grodzka 13, tel. 43 — poleca

Wybór nowości jesiennych i zimowych: Wełny od K 1·90 do 12 koron za metr.

Gotową konfekcyę damską. Żakiety od 20 K wzwyż.

Próbki na żądanie opłatnie. 3168 5 8

Pensyonat Ukraina

ul. Karmelicka l. 40, II p.,

pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. Tamże **OBJADY** smaczne i zdrowe w domu i na miasto. Ceny umiarkowane. 8029 13 0

Nowość.

Pan Policmajster Tagiejew

napisał

Józef Maskoff

(Gabryela Zapolska).

2 tomy o 100 ilustracyach

6 koron. 3230 4 5

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

40.000 K i 20.000 K

jest do umieszczenia na hipotekę realności od 1 października 1905. Bliższych wyjaśnień udzieli Dr Jan Jakubowski, adwokat w Krakowie, ul. św. Jana 18.

3345 2 8



Najlepsza o najprzyjemniejszym zapachu herbata.

Skład w **Krakowie**: Leon Sykutowski, ul. Szewska 21. 2795 14 20

W koszarach artyleryi na Zwierzyńcu jest do sprzedania za kontraktem od 1 października **nawóz** z pod 60 koni. 3366

L. cz. E. XIII 1021/5 3297 2 3
8

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Emilii z Rauchów Mitschkowej i Juliana Kurkiewicza, zastąpionych przez adwokata Dra Tomika w Krakowie, odbędzie się **dnia 27 października 1905 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w sali Nro II ul. św. Jana l. 22** — licytacya realności pod lk. 52 Dz. III w Krakowie położonej, lwh. 565, ksiąg grunt. gminy Kraków objętej, wraz z przynależnościami. Realność ta składa się z dwóch kamienic dwupiętrowych, położonych przy ulicy Felicyanek L. or. 5 i 7 oficyny, wozowni, stajni, komorki i szopy drewnianej, a przynależności z 4 drzwi drewnianych, 2 wycieraczek żelaznych, dzwonka na stróża z przewodem i dwóch starych drabin, i stanowi własność Emilii z Rauchów Mitschkowej i Juliana Kurkiewicza po 1/4 części, zaś Jana Orłowskiego w 2/4 częściach. Licytacya ta odbędzie się celem zniesienia współwłasności — a zatem prawa wierzycieli hipotecznych pozostaną nadal na tej realności nienaruszone bez względu na cenę kupna.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest oceniona na 81.521 K 50 h — przynależności zaś na 25 K 50 h.

Najniższa cena wynosi 81.547 K i poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 48 ul. św. Jana L. 22.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

C. k. Sąd powiatowy w Krakowie, Oddział XIII,

dnia 8 września 1905.

---

4 ciągnienia w listopadzie ✕ 12 ciągnień na rok

1 główne wygrane koron 90.000, 70.000, 30.000, 20.000, lirów 35.000, 20.000

nastręcza następująca, nadzwyczaj korzystna grupa losów:

Włoski los czerw. krzyża,
Kupon gry I losu kredyt. ziemskiego,
Kupon gry 4% węg. losu hipotecznego,
Los Józsiv (Dobrego serca.

Tę grupę można otrzymać za gotówkę podług dziennego kursu (około 190 koron) lub na **33 raty miesięczne po 7 K.**

Wyłączne, niepodzielne prawo gry na podstawie w myśl ustawy wystawionego dokumentu sprzedaży zaraz po złożeniu pierwszej raty wprost do mnie. Zapłatę pierwszej raty najlepiej uskutecznić przekazem pocztowym, dalszych rat bez kosztów zapomocą pocztowych poświadczeń złożenia, które przesyłam. 3353 1 9

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawskie), Wielki Plac 23—25 (w domu własnym).

Rzetelnych stałych pośredników potrzebuję wszędzie. — Ceny niskie. — Dobra prowizya.

Kto jest niedokrewnym

niechaj pije tylko

„PERŁĘ ADRYATYKU"

słodkawe

Wino Dalmatyńskie czerwone.

Cena za 1 oryg. butelkę litrową 1 kor. 80 hal. — Wyłączny skład na Kraków i Galicyę zachodnią:

A. HAWEŁKA, ces. i król. Dostawca Dworu Austr.-Węg. **w Krakowie.** 2615 10 10

Przesyłki na prowincyę w każdej ilości odwrotnie.

Cailler

Die feinste №1001 Schweizer-Chocolade

Próbki można otrzymać za darmo w przedniejszych handlach. 3244 4 26

Niema już pociągu do pijaństwa



przy zastosowaniu proszku Zoa. Nadeszły tysiące dobrowolnych podziękowań.

Proszek Zoa można dać w kawie, herbacie, potrawach lub spirytuozach, a pijący nie potrzebuje o tem wiedzieć. Zgoła nie jest szkodliwy.

Proszek Zoa więcej wart, niż wszelkie mowy całego świata o wstrzemięźliwości, gdyż osięga on cudowny skutek, że spirytuoza dla pijącego są wstretne.

Proszek Zoa działa tak spokojnie i niezawodnie, że żona, siostra lub córka może mu go dać bez jego wiedzy i on o tem nie potrzebuje wiedzieć, skąd pochodzi jego poprawa.

Zoa pojednała napowrót tysiące rodzin, uratowała tysiące mężów od hańby i niesławy, którzy byli potem mężnymi obywatelami i dzielnymi w swym zawodzie. Zaprowadziła niejednego młodego mężczyznę na dobrą drogę do szczęścia i przedłużyła wielu ludziom życie o kilkanaście lat.

Cena dawki na zupełne wyleczenie 10 koron.

Wysyłka **dyskretna, opłacona i oclona za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.** Zamówienia przesyłać do **głównego składu**

Lodovico Pollak w Medyolanie (Milano, Italia)

Listy do Włoch kosztują 25 h, polecone 50 h., **karty koresp.** 10 h. — Korespondencya we wszystkich językach. 2820 3 0

Dra Kleudgena Zakład leczniczy i pielęgnacyjny

dla nerwowych i neurasteników i pensyonat dla nerwowych w Obernigk, obw. reg. **Wrocław.**

Nie krępujący wolności pensyonat dla nerwowych bez psychicznego zaburzenia jest obszerny, zupełnie oddzielony od reszty zakładu i taksamo jak tenże jest otwarty i odwiedzany cały rok. — **Radca san. Dr Kleudgen,** odw. i kier. lekarz. **Dr Schmidt**, drugi lekarz. 2969 2 3

Liebiga

Najstarsza i najsłynniejsza marka.

Niezbędny w każdej kuchni.

Najszybsze przyrządzenie najlepszego bulionu.

Polepsza zupy, sosy, jarzyny i. t. d.

Ekstrakt mięsny.

586 8 8

Buchalter

samodzielny, znający rozmaite metody prowadzenia rachunkowości, poszukuje zajęcia. — Zgłoszenia pod **„Samodzielny"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 3343 2 2

Panna

znająca się na krawieczyźnie poszukuje miejsca w domu prywatnym. Ul. Felicyanek 11, I p., oficyny. 3850 2 2

NAUCZYCIELKA

prowadząca naukę **systemem szkolnym** przyjmie lekcye w godzinach przedpołudniowych. — Wiadomość w cukierni WP. Siermontowskiego, Bracka 7. 3302 3 3

Miód pszczelny

świeży, tegoroczny lipcowy, posyłam najtaniej pocztą w 5 kg. blaszankach wraz z opakowaniem i opłatą pocztową za 5 K 50 h. Miód jest z mej własnej pasieki, dlatego ręczę za czystość. **P. STELMACH, Sosnów**, p. Siemikowce.

3241 8 10

Winogrona deserowe

kuracyjne, słodkie (Chasselas) 5 kg. kor. 2·30 wysyła 3211 9 10

Dr Horváth, Szetendre. Węgry.

Francuzka

udziela lekcyj tanio. Lenartowicza 14, II piętro, 38. 3275 3 3

Konfitury różane

kilo K 2·40 wysyła Gospodarstwo domowe Latacz. 3341 2 3

Dworek murowany

z oficyną, 5 p. i 2 kuchnie z ogrodem l. 196 na Zwierzyńcu, naprzeciw parku Dra Jordana obok błoni, jest od 1go października **do wynajęcia.** Wiadomość w Krakowie, ul. św. Jana l. 13, II p., u inżyniera. 3355 2 3

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu, dla P. T. urzędników, oficerów wogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacya „Beamten Vereinu" we Lwowie, ul. Kopernika 7.** 3190 10 11



Kto ma jasno w głowie,

używa zawsze

Dra Oetkera

proszku do pieczywa po **12 h**
cukru wanilinowego po **12 h**
proszku pudynkowego po **12 h.**

Przepisy, które miliony razy okazały się dobremi, można dostać za darmo w **przedniejszych** handlach kolonialnych i **składach** aptecznych każdego miasta. 853 16 26

PENSYONAT

dla źle mówiących, głuchoniemych i jąkających się dzieci

LEONA i A. B. STĘPOWSKICH

(art. dram. teatru miejskiego w Krakowie,

1806 **Kraków, ul. Długa Nr 13.** 35 52

Udzielam także lekcyj dykcyi i deklamacyi osobom chcącym się poświęcić sztuce teatral.

Parcela budowlana

271 sążni kwadr. przy ul. Smoleńskiej za Rudawą obok ujeżdżalni lwh. 636 **do sprzedania.** Wiadomość bliższa u Maryi Mińskiej we Lwowie na Cetnerówce. 3197 2 3

Uczeń

V klasy gimn. poszukuje lekcyi. **Podejmuje się przygotować prywatystów do wszystkich klas gimnazyum niższego za skromnem wynagrodzeniem.** Zgłoszenia pod **3262** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 3262 3 3

Maturzysta

władający dobrze językiem niemieckim, udziela korepetycyi i konwersacyi niemieckiej. Zgłoszenia pod **„Niemiec"** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 3319 3 3

Cours de Littérature française

par Parisienne arrivant 1er octobre. Un Cours par semaine 3 couronnes par mois. — Adresser inscriptions: **M. G. S.** Administration du Journal „Nowa Reforma". 3048 10 0

Kamieniołom

M. Katza w Szydłowcu

(p. loco) Gub. Radomska, poleca

kamienie młyńskie, brusy, kamienie na schody, odrzwia, chodniki, pomniki i t. d. z piaskowca białego i czerwonego. Ceny umiarkowane.

Próbki na żądanie. 3279 2 2

Dla mających dolegliwości płuc i szyi • dla mających astmę i dolegliwości krtani!

Kto chce się pozbyć raz na zawsze dolegliwości płuc i krtani, chociażby najuporczywszych, lub astmy, chociażby się wydawała nie wiedzieć jak zastarzała i wprost nieuleczalna, niech się zwróci pod adresem: **A. Wolffsky, Berlin N. Weissenburgerstrasse 79.** Tysiące uznań dają rękojmię za wielki skutek jego sposobu leczenia. Broszurka za darmo. 2726 8 8

Ręczy

apteka C. Balassy za to, że puszczone przez nią w handel cudownie działające, prawdziwie angielskie **mleko ogórkowe Balassy** nie jest dla twarzy szkodliwe. Niech tylko raz na próbę każą sobie Panie przysłać mleka ogórkowego Balassy, a przekonają się wtedy, że ten środek piękności usuwa natychmiast z twarzy piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, trądziki i inne nieczystości, a twarz czyni gładką, młodocianą i świeżą. Cena flaszki 2 K, do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 K, krem ogórkowy 2 K, a puder 2 K i 1·20 K. — Wystrzegać się naśladownictw. Dostać można **w Krakowie u H. Reima i Spółki, M. Schwarza, aptekarza w Przemyślu,** oraz w każdej aptece i drogueryi. 582 3 5

Nawożenie łąk

Mączką żużlową Thomasa

3381 1 21

najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny jest najkorzystniejsze. Im wyższa zawartość mączki tem taniej wypada 1 kg. % kwasu fosforowego, ponieważ koszta przewozu mączki wysoko i nisko procentowej są równe. Prócz tego ręczy mączka wysoko procentowa za fabrykat bez zarzutu, podczas gdy mączka o zbyt niskiej zawartości jest często falsyfikatem.

!! Baczność na znak „gwiazda" !!

Generalny reprezentant

Fabryki fosfatów Thomasa w Berlinie

Józef Karrach we Lwowie, Jagiellońska 22.

Cenniki i objaśnienia za darmo i opłatnie.

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 881. — Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a temsamem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 1801 36 0

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.